Katyń – zbrodnia bez kary



Uroczystości „Katyń Pamiętamy – Uczcijmy Pamięć Bohaterów”, Warszawa, Plac Marszałka Józefa Piłsudskiego, 9 listopada 2007, fot. Archiwum Kancelarii Prezydenta RP, wikimedia commons

Aleksandra Ziółkowska-Boehm *(Wilmington, Delaware)*

W Stanach Zjednoczonych w 2007 r. ukazała się poważna praca na temat Katynia zatytułowana „Katyń. Zbrodnia bez kary” (Crime Without Punishment). Książkę wydało prestiżowe wydawnictwo Yale University Press, liczy 561 stron. Redaktorem całości jest historyk, profesor Anna M. Cienciała z Uniwersytetu w Kansas, autorka między innymi książek „Poland and the Western Powers. 1938-1939”(1968), „From Versaillies To Locarno” (współautor: Titus Komarnicki), (1984). Redaktorami książki o Katyniu są także dr Natalia S. Lebedeva z Instytutu Historii Powszechnej Rosyjskiej Akademii Nauk i prof. Wojciech Materski, dyrektor Instytutu Studiów Politycznych Polskiej Akademii Nauk.

Ta praca o Katyniu zawiera wybór przetłumaczonych na język angielski dokumentów opublikowanych wcześniej w dwóch tomach rosyjskich i czterech polskich. W Polsce ukazaly się także cztery tomy rosyjskich dokumentów pt. „Katyń. Dokumenty Zbrodni” przygotowane przez Naczelną Dyrekcję Archiwów Państwowych (1998-2006). Profesor Cienciała pisze o nich na początku książki w „Note on the Documents”. Całość książki, jak i poszczególne trzy części, poprzedzają doskonałe wstępy Anny M. Cienciały.



Pomnik Katyński na cmentarzu w Opocznie, fot. Janusz Krasicki



Pomnik Katyński w Gunnersbury, Londyn

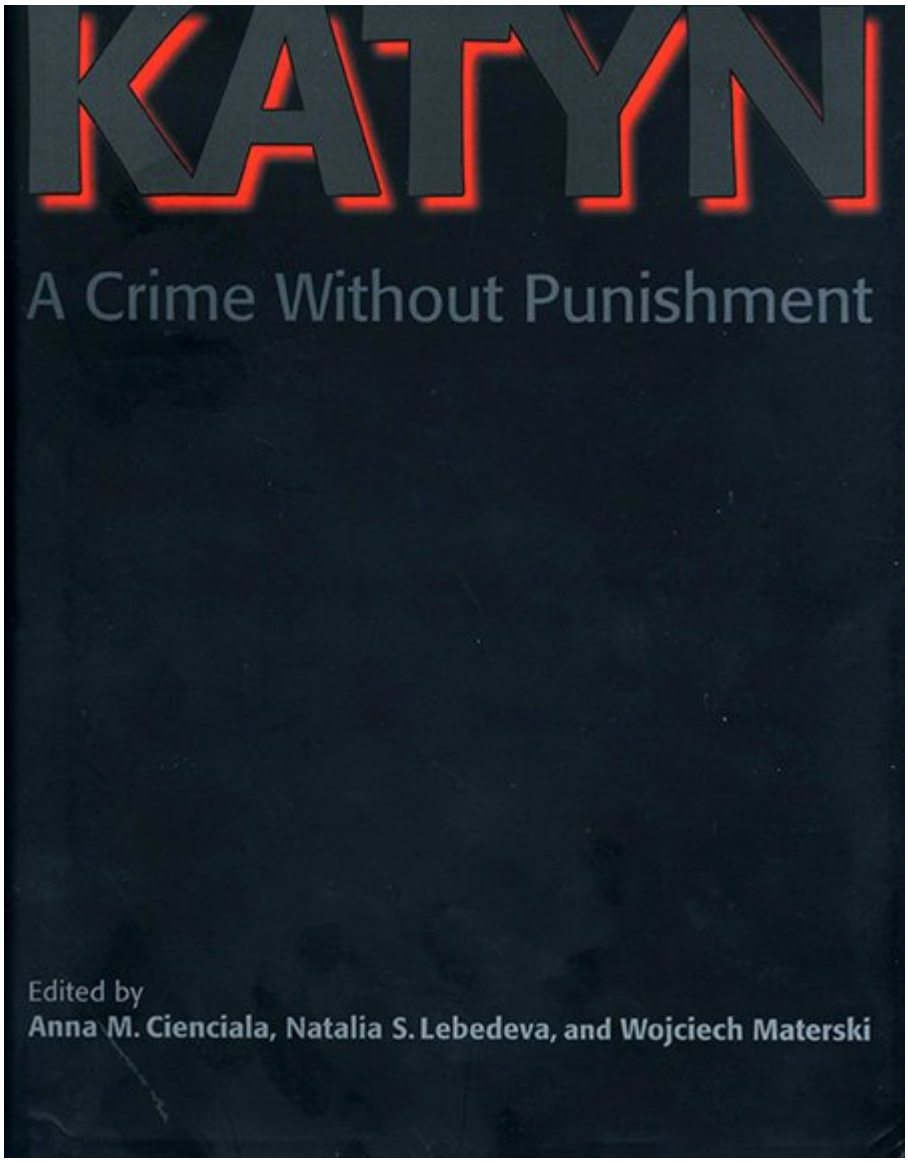
*

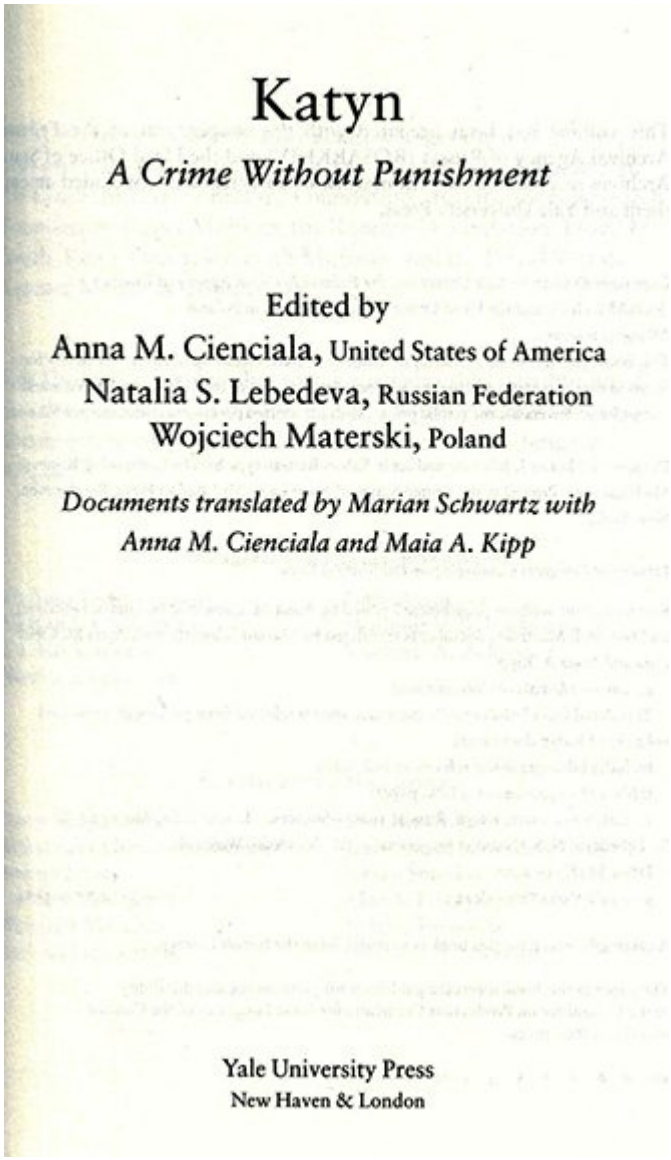
Dotychczas w kręgu języka angielskiego najważniejszą pozycją zarówno przed odtajnieniem dokumentów rosyjskich w latach 1989-95, jak i zachowującą dużą wartość wciąż teraz, jest książka J. (Janusza) K. (Kazimierza) Zawodnego, „Death in the Forest," (University of Notre Dame Press,1962, przedruki, Hippocrene, New York, 1988). Zawodny wydał też rozszerzone

wydanie polskie pt. „Katyń” z przedmową Zbigniewa Brzezińskiego (Lublin-Paryż, 1988). Książka J.K. Zawodnego zawiera wszystkie informacje dostępne przed odtajnieniem dokumentow rosyjskich pod koniec lat 80. i na początku lat 90. XX-go wieku. W 2005 roku na podstawie dokumentów rosyjskich w polskiej serii („Katyń. Dokumenty Zbrodni”, red. Lebediewa i Materski, tomy 1-4, Warszawa, 1995-2007) George Sanford, brytyjski politolog polskiego pochodzenia, wydał cenną książkę pt. „Katyñ and the Soviet Massacre of 1940. Truth, Justice, and Memory” (Routledge, Londyn, oraz USA I Kanada, 2005). Książka zawiera starannie zebraną bibliografię.

Anna M. Cienciała uwzględnia także prace na temat Katynia, które ukazały się w Polsce po 1989 roku, między innymi wiele przyczynków opublikowanych głównie w „Zeszytach Katyńskich.” Poza fundamentalną książką Jędrzeja Tucholskiego pt. „Mord w Katyniu. Kozielsk-Ostaszków-Starobielsk. Lista ofiar” (IW Pax,Warszawa 1991), ukazały się spisy nazwisk ofiar wydane przez „Kartę” oraz księgi cmentarne: Katyń i Charków (Tucholski jest też współautorem: „Charków. Księga Cmentarna Polskiego Cmentarza Wojennego” (Rytm, Warszawa, 2003). Warto przypomnieć ważną książkę, pierwsze polskie wydanie Józefa Mackiewicza: „Katyń. Zbrodnia bez sądu i kary” (Warszawa, Antyk 1997) przygotowane przez Jacka Trznadla, który poruszył tematykę Katynia w „Zeszytach Katyńskich”, jak także w opowiadaniach „Z popiołu czy wstaniesz” (Arcana, Kraków

1995). Anna M. Cienciała przypomina (str. 398) kontrowersje wokół Mackiewicza i przyczynę, dlaczego jego praca „Zbrodnia Katyńska," (1-sze wyd., Londyn, 1948) nie ukazała się pod jego nazwiskiem i została przypisana Zdzisławowi Stahlowi. Decyzja ta została podjęta by uniknąć kontrowersji, które krążyły o współpracy Mackiewicza z Niemcami, o które go oskarżyli komuniści. (Na ten temat są dwie książki Włodzimierza Boleckiego: „Ptasznik z Wilna"i „Wyrok" (obie 1991) wydane pod pseudonimem: Jerzy Malewski).





*

Książka „Katyń. A Crime Without Punishment" jest przede wszystkim przeznaczona dla czytelników języka angielskiego, którzy mało, albo w ogóle nic nie wiedzą o historii Polski i o zbrodni katyńskiej. Adresatem wstępów do każdej części jest więc czytelnik amerykański czy znający język angielski – który się interesuje II-a wojną światową, przestępstwami wojennymi, lecz mało wie, albo nic nie wie, o historii Polski i o stosunkach

polsko-rosyjsko/sowieckich.

Książka zawiera dokładnie 122 dokumenty, obszerne przypisy i aneksy, wybór map i ilustracji. Praca zawiera zbiór dokumentów, jak też przypisy, które pozwalają się zorientować w obszernej literaturze tematu. Na pewno adresatem przypisów końcowych (end notes) jest czytelnik, który chce zapoznać się ze źródłami opinii lub cytatami, które są podane we wstępach.

Czytelnik amerykański dostaje pełne opracowanie tematu katyńskiego (jak umownie mówi się o zbrodniach popełnionych także na jeńcach z obozów w Ostaszkowie i Starobielsku, które dotychczas nie są wciąż zbadane). Tom składa się trzech części:

1. Jeńcy niewypowiedzianej wojny, 23 sierpnia 1939 – 5 marca 1940, 2. Zagłada, marzec-czerwiec 1940, 3. Katyń i jego echa –1940 – do czasow bieżących (2005).

Znakomita wiedza prof. Cienciały i jej kunszt edytorski wzbudza szacunek i podziw. Cienciala między innymi przypomina apel dr Zbigniewa Brzezińskiego o ujawnienie prawdy o Katyniu, porusza też kontrowersyjny temat, czy więźniowie wywiezieni do Griazowca, ocaleni zostali po to, by być potencjalnymi kolaborantami. (Większość okazała się być tak samo patriotyczna jak ich zamordowani koledzy, patrz dok. Nr 89).

Temat Katynia ożył w Stanach Zjednoczonych w związku z nominacją filmu Andrzeja Wajdy do Oscara. Na łamach „New York Review of Books” (Vol. 55, Nr 2, 14 luty 2008) zabrała głos pisarka Anne Applebaum, laureatka nagrody Pulitzera za książkę „Gułag”. Applebaum pisze na temat nabrzmiałych latami lęków i nieufności, które film przywrócił:

> Tego rodzaju odczucia to typowe efekty uboczne nie tylko patriotycznego kina, ale patriotyzmu w ogóle. Te same emocje, które wiążą ludzi ze sobą – zachęcając ich do pracy na rzecz wspólnego celu, do budowy instytucji politycznych, do czynienia ich społeczeństwa bardziej wolnym i sprawiedliwym – są w jakimś sensie powiązane z emocjami, które u tych samych ludzi powodują paranoję wobec cudzoziemców i nieufność wobec niepatriotycznych sąsiadów z tej samej ulicy, którzy głosują na inną partię polityczną. Zbyt wiele patriotyzmu przeszkadza demokracji i ogranicza społeczeństwo obywatelskie. Z drugiej strony, bez pewnej dawki patriotyzmu demokracja nie jest w ogóle możliwa.

Anna M. Cienciała jest autorką wielu współczesnych omówień historycznych. Na łamach nowojorskiego „Przeglądu Polskiego” (dodatku do polonijnego „Nowego Dziennika”) pisała między innymi o śledztwie katyńskim z lat 1990-2005. Zastanawia się nad tym, że aczkolwiek stanowisko rosyjskie względem Katynia

jest znane od lat, to dlaczego nie było śledztwa polskiego? Przypomniała, że śledztwo polskie wszczęto w latach 90. ub. wieku, ale zostało zaniechane, gdyż ministerstwa sprawiedliwości obu państw nieoficjalnie uzgodniły – zapewne w celu niepogarszania wzajemnych stosunków – pozostawić je stronie rosyjskiej.

Na temat rosyjskiego spojrzenia na zbrodnie wypowiadał się Jędrzej Tucholski:

> Kiedy w 1991 roku mówiło się, że jest to zbrodnia ludobójstwa, to samo powtarzali Rosjanie. Obecnie się z tego wycofali na rzecz zwykłego przestępstwa kryminalnego (Biuletyn IPN, 05-06/2005).

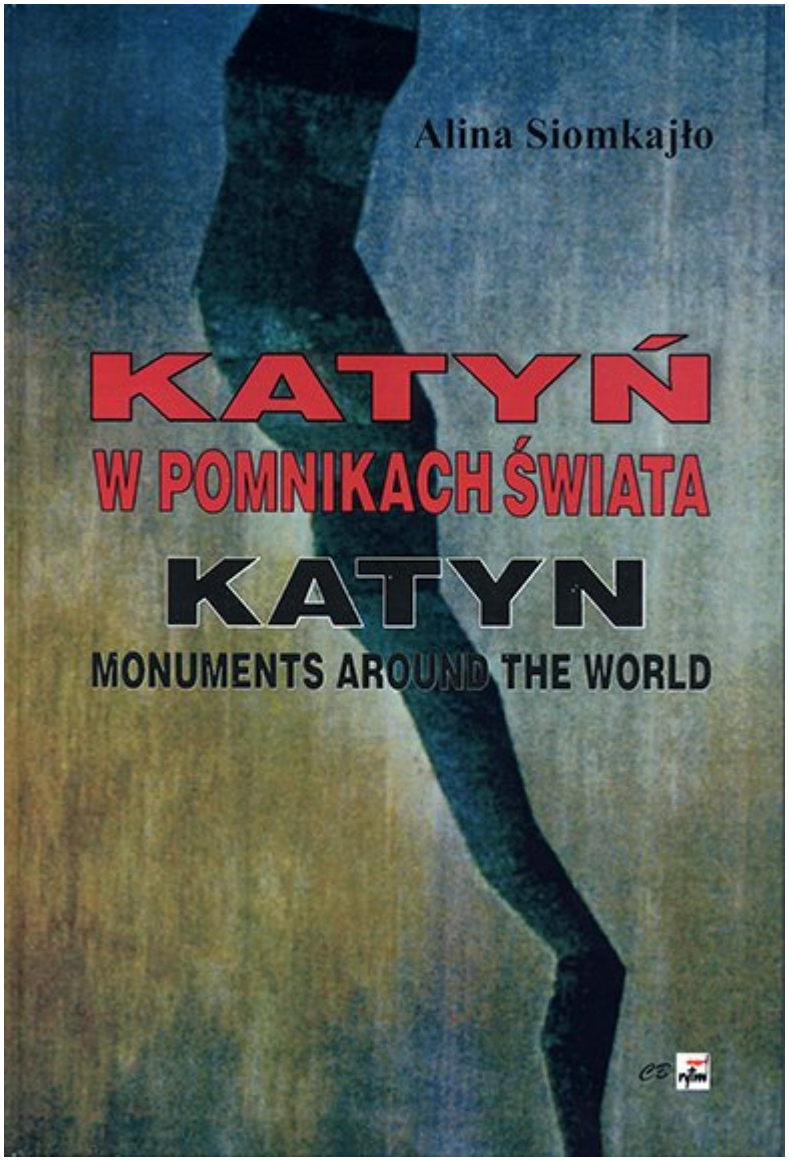
Anna Cienciała pisze na ten temat:

> Jak wiadomo, stanowiska Polski i Rosji wobec zbrodni katyńskiej są diametralnie różne. Strona polska postrzega ją jako ludobójstwo na podstawie konwencji o ludobójstwie z 1948 r. Strona polska podkreśla, że ludobójstwo jest uznane w prawie międzynarodowym za zbrodnię nie podlegającą przedawnieniu, domaga się potępienia i ukarania odpowiedzialnych – ze Stalinem na czele – jak też

wykonawców zbrodni. Natomiast prawnicy rosyjscy odrzucają oskarżenie o ludobójstwo, zaliczając zbrodnię katyńską (która umownie obejmuje również masakry więźniów polskich w Charkowie [Starobielsk] i Twerze [Ostaszków], jak też więźniów z więzień NKWD na zachodniej Białorusi i zachodniej Ukrainie, w sumie 21 768 ofiar) do zbrodni pospolitych według kodeksu kryminalnego ZSRR obowiązującego w 1940 roku, a więc za zbrodnię podlegającą przedawnieniu. (…) Trzeba pamiętać, że dokumenty dotyczące zbrodni na polskich jeńcach wojennych wpierw odkryli i opublikowali historycy rosyjscy – Natalia S. Lebiediewa, Walentyna Parsadanowa i Jurij Zoria, wspierani przez bliskiego doradcę prezydenta Gorbaczowa, prezesa komisji ds. rehabilitacji ofiar stalinizmu Aleksandra N. Jakowlewa (Lebiediewa i Jakowlew otrzymali wysokie polskie odznaczenia państwowe). Oprócz tego w poszukiwaniu miejsc kaźni, jak też w szerzeniu informacji o zbrodni na polskich jeńcach i więźniach, Polakom wydatnie pomagali członkowie rosyjskiego stowarzyszenia Memoriał. Powinniśmy pamiętać o wkładzie tych Rosjan w odtajnianiu zbrodni katyńskiej, tym bardziej, że jest to w Rosji działalność bardzo niepopularna, bo godzi w rosyjską dumę narodową, która nadal hołduje pamięci *Wielikoj Otieczestwiennoj Wojny* (wielkiej wojny ojczyźnianej).

(Anna Cienciała, Śledztwa katyńskie z lat 1990-2005, Przegląd Polski, Nowy Jork, 15 kwietnia 2005).

Anna M Cienciała także przypomina, że na temat zbrodni katyńskiej zapadło milczenie także ze strony aliantów, Anglii i Stanów Zjednoczonych, dla których w czasie wojny Rosja też była aliantem. Prezydent Franklin Roosevelt w czasie wojny skutecznie ignorował materiały, które mu na temat Katynia przedstawiano. Było tak także już po zakończeniu wojny. Pierwszy raz sprawa Katynia pojawila się na forum politycznym, kiedy wzięła ją w swoje ręce Komisja Kongresu USA po wybuchu wojny koreańskiej. Kongresowa komisja Raya Maddena zgromadziła jako dowody zbrodni olbrzymi materiał, który został częściowo opublikowany.



Podobnie pro-sowiecko zachowała się wiele już lat po wojnie Wielka Brytania. Około 1970 roku pojawiła się inicjatywa budowy pomnika katyńskiego w londyńskiej dzielnicy Kingston-Chelsea, na którego postawienie władze brytyjskie kilka lat nie wyrażały zgody, aż wreszcie w 1976 roku Polonia brytyjska postawiła pomnik na cmentarzu Gunnersbury, miejscu pochówku około 1600 Polaków, w tym generałów Józefa Hallera, Tadeusza Bóra-Komorowskiego. Jak pisze Alina Siomkajło w książce :”Katyń w pomnikach świata”(Rytm, Warszawa 2002):

> Po latach uciążliwych zabiegów angielsko-polskiego Komitetu Budowy Pomnika, przezwyciężania kilkudziesięciu protestów ambasady sowieckiej i ambasady PRL w Wielkiej Brytanii, zarazem przy wyjątkowym poparciu (również finansowym) pomnikowej inicjatywy przez Kongres Polonii Amerykańskiej w Chicago, doszło w końcu do wystawienia pierwszego, wyprowadzonego z polskich pomieszczeń zamkniętych lub ogrodzonych, monumentu katyńskiego na londyńskim cmentarzu.

Osłonięcie nastąpiło przy udziale zebranych w ilości 8 tysięcy ludzi. Jednocześnie pojawiały się prace Louisa FitzGibbona („Katyn – A Crime Without Parallel", Londyn 1971), w BBC pokazano program na temat Katynia (1972).

Praca „Katyń. A Crime Without Punishment" stanowi wielki krok w kierunku upowszechnienia badań na temat tej zbrodni wśród angielskojęzycznych czytelników na całym świecie, książka wiosną 2007 ukazała się w Londynie. Fakt, ze ukazała się w Stanach Zjednoczonych wydana przez wydawnictwo cenionego uniwersytetu Yale także ma duże znaczenie.

Katyn. A Crime Without Punishment, Edited by: Anna M. Cienciala, Natalia S. Lebedeva, and Wojciech Materski, *Yale University Press, New Haven and London, 2007, str. 608.*

Recenzja ukazała się w „Liście oceanicznym”, dodatku do „Gazety”, Toronto, marzec 2008.

*

Zobacz też:

> Historia lubi się powtarzać

Bałamuctwa powtarzane w „Księgach

Jakubowych”

Adam Wierciński *(Opole)*



Jakub Frank – żydowski mistyk, główny bohater „Ksiąg Jakubowych”, fot. Wikipedia

Poważne i zasłużone wydawnictwo, z uporem godnym lepszej sprawy, próbuje nadal ośmieszać autorkę *Ksiąg Jakubowych*. Nie zdobyło się na konieczną wymianę choćby kilku stronic w kolejnych dodrukach. W ambitnej, choć miejscami przegadanej[1] powieści, z tyloma dygresjami, które czasem męczą i nużą czytelnika, przerywają też one akcję, co przynosi szkodę

głównemu bohaterowi, ciągle straszą i śmieszą zdania, które nie pasują do czasu powieściowego. Nie wiedzieć po co pojawiają się dzisiejsze potocyzmy i brzydalstwa z niższego rejestru stylistycznego, a kiedy indziej – słowa i słówka nazbyt pretensjonalne, współczesne atrybuty powagi stylistycznej. Te tam „relacje" czy „problemy". Dzisiejsze, nadużywane wytrychy językowe. Ale redaktorom książki to nie przeszkadza. W powieści historycznej, docenionej przez krytykę, a nawet przecenionej, można znaleźć takie zdania: „Decyzja ta znacznie polepszyła jego relacje [sic!] z ojczymem, ktory go nie lubił" albo też: „Ksiądz Chmielowski czuje się nieusatysfakcjonowany [sic!] tym, co udało mu się wypowiedzieć podczas odwiedzin pani Drużbackiej. Bo też niewiele mu się udało, chyba z wrodzonej nieśmiałości".2

Akcja powieści rozgrywa się w XVIII wieku. I takie zdania: „A dlaczego taka postawna kobieta wybrała sobie takiego konusa? Chyba żeby interesy rodziny umocnić, a interesy umacnia się polityką" (s. 68). Tak mieli plotkować o Katarzynie Kossakowskiej bliźni. Narrator zapomniał, że „konus" w XVIII wieku znaczył – „wierzchołek", „stożek", a nie – jak w dzisiejszej, prawie koszarowej polszczyźnie – niewysoki mężczyzna. I jeszcze dziwniej: „Ściąga przez głowę swój biskupi strój, przebiera się w zwyczajne łachy [sic!], wkłada na głowę czapę" (s. 854); „Tu przytaszczył [sic!] swoją bibliotekę i zbudował [sic!] dla niej pięknie rzeźbione gabloty" (s. 840); „Mesjasz już przyszedł i niezauważalnie przestawił wajchę świata [sic!], taką jak przy

studni” (s. 726); „Nachman wzdycha: kobiety miały z tym zawsze większy problem” (s. 465); „Nagle jego wyobraźnia robi skok [sic!] pod te ich kapoty postrzępione i biskupa męczy obraz [sic!] ich członkow” (s. 602); „Jeden liścik do tego nadętego biskupa smutasa” (s. 515).

Te wszystkie „konusy”, „łachy”, „wajchy” czy „smutasy” nie pasują do powieści historycznej, która według niektórych krytyków mogłaby z powodzeniem konkurować z pisarstwem samego Sienkiewicza. A z czym tu do Sienkiewicza? Z takim językiem. Z „wajchą” i „smutasem”?

Ten Mesjasz, który przyszedł i „przestawił wajchę świata” mógłby się pojawić w powieści Jarosława Haška, ten zwrot pasowałby do kazania wojskowego kapelana. A ten długi i brzydki, prawie niemożliwy do wymówienia przymiotnik – „nieusatysfakcjonowany”? Nie podobałoby się księdzu dziekanowi rohatyńskiemu to brzydalstwo przeniesione w tamten czas. Uwaga cytowanego już krytyka: „całe przedsięwzięcie ma wszelkie cechy pisania współczesnym językiem dla współczesnych czytelników o ograniczonych kompetencjach językowych, żeby zrozumieli i nie musieli po słownikach grzebać…”.3

A tacy czytelnicy wiedzą swoje. Jedna z aktorek uczestniczących w nagrywaniu powieści zapewniała: „W prozie Olgi Tokarczuk

nie znajduję żadnego zbędnego słowa – mówi nam z kolei Agata Kulesza”.[4] Ani „wajchy”, ani „łachów” nie zauważyła.

Naprawdę zestawiano *Księgi Jakubowe*, nie wiedzieć dlaczego, z powieściami historycznymi Sienkiewicza. Wspominał publicysta:

> monumentalne, 900-stronicowe *Księgi Jakubowe* opowiadające pasjonującą, przedziwną historię Jakuba Franka, założyciela emancypacyjnej, żydowsko–chrześcijańskiej sekty poszukującej Boga, gdzie tylko się da, wywołały gwałtowny spór o dzieje Kresów Rzeczypospolitej – Tokarczuk podważyła [sic!] Sienkiewiczowską kresową idyllę [sic!], zastępując ją wizją świata niewolniczego, skolonizowanego przez polskich panów.[5]

O Sienkiewiczowskiej „idylli” kresowej może rozprawiać tylko ktoś, kto dawno i pobieżnie czytał te powieści „z dawnych lat”, wnikliwy czytelnik znajdzie tam więcej barw ciemnych niż jasnych. Stanisław Lem, który ciągle wracał do twórczości powieściowej Sienkiewicza, wyjaśniał:

> Mówiłem już, że to wcale nie jest system dzieł napisanych dla pokrzepienia serc, tylko dla ich przerażenia, wbrew

> temu, co twierdził sam Sienkiewicz i jego badacze, i dziwi właściwie, czemu Polacy z taką satysfakcją je tyle lat czytają. [Zygmunt] Szweykowski napisał o Trylogii, że to baśń – jaka tam baśń? Historia okrutna i ponura.[6]

A jeszcze ta nieszczęsna „kolonizacja" i ci „polscy panowie" pochodzący z niedawnych podręczników i z dzieł za szybko piszących historykow i publicystów. Nie wspominano tam, że ci „polscy panowie" byli często ruskimi kniaziami i bojarami. Tłumaczył kilkadziesiąt lat temu Paweł Jasienica:

> Czytało się nieraz w przeszłości, czyta i za dni naszych dość uproszczone wywody na temat „zasług pługa polskiego" w tamtych stronach. Dawniej się je sławiło, a teraz pisze, że chłop ruski orał rolę polskiego pana i na tym polegać miała istota sprawy. W rzeczywistości bywało często wręcz przeciwnie – parobek był Polakiem, pan Ukraińcem. […] Teza o kolonialnej eksploatacji Ukrainy przez Polskę wygląda nieco dziwnie, skoro Korona zainwestowała w Ruś to, co najcenniejsze – ludzi. Tysiące uchodźców z Nadwiśla przestało być Polakami raz na zawsze.[7]

Rozpływali się w ruskim (według dzisiejszej terminologii – ukraińskim) morzu włościanie znad Wisły i *demos* szlachecki z

Mazowsza i Podlasia, a przechodzili na katolicyzm i polszczyli się ruscy panowie. Paradoksy historii. Rozprawianie o świecie skolonizowanym – jałowe zajęcie. Nie wszystkie nowinki pasują do naszych realiów. Janusz Tazbir dowodził:

> Wydaje się jednak, że czym innym było nawoływanie do zasiedlania pustych terenów, jak to miało miejsce w stosunku do południowo-wschodnich kresów państwa polskiego, czym innym zaś aprobata dla podboju cudzych ziem z osiadłą już od wieków ludnością. To ostatnie mogło również dotyczyć polskich planów aneksji części terytorium moskiewskiego. Ale znów zabór sąsiedniego terenu trudno uważać za zamiar stworzenia sobie kolonii. […] Tymczasem Dzikie Pola nie zostały włączone do gospodarki polskiej, co więcej nie udało się ich zasiedlić. Można więc co najwyżej snuć hipotezy na temat roli, jaką przeznaczano tym terenom; nie sposób natomiast mówić o koloniach Rzeczypospolitej w dzisiejszym tego słowa znaczeniu.[8]

W najnowszym wydaniu (kolejnym dodruku?) *Ksiąg Jakubowych*, za cichym przyzwoleniem konsultanta historycznego, zostały też powtórzone inne bałamuctwa, o których już kiedyś wspominałem.[9] Redaktorzy wmawiają naiwnym czytelnikom, że to autorka zmieniła nazwę rzeki opływającej Kamieniec Podolski (sfeminizowała ją, Smotrycz nazwała „Smotryczą”), Pobuże

przeniosła na Podole, a meczet przezwała minaretem. I opisała taką scenę. Latem 1756 roku bohaterowie powieści, Nachman, Jakub i Szlomo Szor znaleźli się w Kamieńcu Podolskim:

> Stoją teraz we trzech przy kamienieckiej katedrze Piotra i Pawła, w sporym tłumku [sic!], który z przejęciem komentuje ustawianie posągu na wysokiej kolumnie [sic!]. Wydarzenie to ściągnęło wszystkich z okolicznych wiosek oraz z bliższych i dalszych uliczek, a także klientów kramów na rynku; nawet księża wyszli popatrzeć [dziwne byłoby to, gdyby nie przyszli, dla nich to był obowiązek – przyp. A.W.], jak drewniany dźwig podnosi złotą figurę. […] Tłumek [sic!] cofa się nieco. Pracują jacyś obcy robotnicy, a ludzie szepczą, że to z Gdańska, że cała figura odlana została w Gdańsku, pokryta grubo złotem i przez cały miesiąc wieźli ją tutaj na podwodach. Samą zaś kolumnę [sic!] zbudowali jeszcze Turcy i przez lata był tam ich półksiężyc, bo stanowiła ona część minaretu [sic!], w jaki zamienili, bezbożni katedrę. Lecz teraz Panna Najświętsza wróciła i będzie górowała nad miastem i głowami jego mieszkańców (s. 608–607).

Aż trudno uwierzyć, że w kilku zdaniach można pomieścić tyle nieścisłości. A wystarczyło zacytować jedno zdanie z rozprawy Michała Rollego:

> Na pamiątkę odebrania Kamieńca, ustawił biskup Mikołaj Dembowski na szczycie minaretu, na zachowanym tureckim półksiężycu, odlany w Gdańsku ze spiżu posąg Matki Boskiej.[10]

Pomylić minaret z meczetem to niemała sztuka redaktorska, jeszcze większa – powtarzać błąd w kilku wydaniach powieści. Kiedy w 1672 roku Turcy zdobyli Podole, kamieniecką katedrę pw. św. św. Piotra i Pawła zamienili na meczet sułtański, a na fundamentach zburzonej kaplicy zbudowali wysoki (36,5 m) minaret. Po 27 latach dopiero wrócił Kamieniec w granice Rzeczypospolitej. Półksiężyc pozostał na minarecie na prośbę okupantów opuszczających miasto. Kilkadziesiąt lat poźniej, w 1756 roku, stanęła tam, odlana w protestanckim Gdańsku, figura Matki Boskiej. Na fundamencie kaplicy stanął minaret, a na minarecie zwieńczonym półksiężycem stoi dotąd statua NMP. Jerzy Stempowski napisał w 1963 roku do Marii Czapskiej: „Zdaje mi się, że nigdzie indziej nie ma takiego nawarstwienia wieków i symbiozy wiar w jednym budynku”.[11]

Bez zmian powtórzone zostało jeszcze jedno wmówienie w powieści. Opowiadał Jakub o Mikołaju Radziwille, który popisywał się znajomością wielu języków, biegle pisał też i czytał po hebrajsku:

> Powiedział też, że już by oficjalnie przeszedł na żydowską religię, gdyby nie to, że się boi. „W Wilnie – rzekł – równe dziesięć lat temu spalono na stosie takiego apostatę. Był to niemądry Walentyn Potocki, który w Amsterdamie w dobrej wierze przystąpił z całym sercem do religii mojżeszowej i nie chciał po powrocie do Polski wrócić na łono Kościoła. Poddali go torturom i w końcu spalili. Sam widziałem jego grob w Wilnie. Widziałem, że Żydzi go czcią otaczali, ale życia mu nikt nie wróci”. „Na nic się on nam nie przyda” – powiedział po jego wyjściu Jakub. Przeciągnął się tylko i głośno ziewnął (s. 379).

Swoim bohaterom kazała autorka rozprawiać o zmyślonym tyle lat poźniej rzekomym apostacie. Jozef Ignacy Kraszewski wspomniał o nim w 1841 roku, w 3. tomie historii Wilna[12], a w powieści Marcin Mikołaj Radziwiłł zapewniał, że widział jego grób.

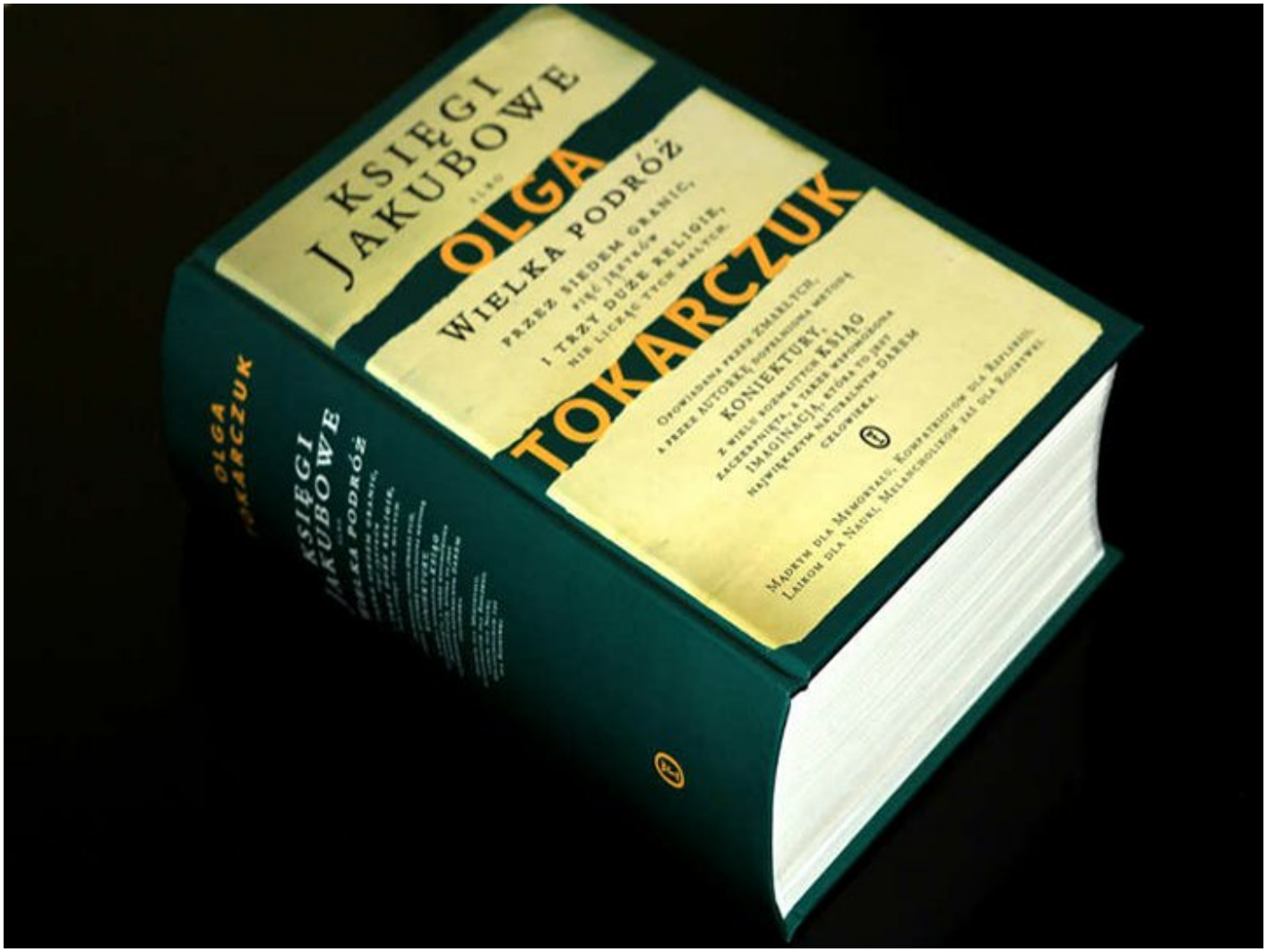
Mogłaby autorka (redaktorzy też) przestudiować szkice prof. Janusza Tazbira o wymyślonym w XIX wieku męczenniku[13], a nie powtarzać w nieskończoność wersji powieściowego bohatera. W wywiadzie (ogłoszonym już po śmierci profesora) Tazbir tłumaczył po raz któryś:

> Ten Potocki doczekał się już sztuk teatralnych, powieści i noweli, a jeżeli weźmie się do ręki dowolną starszą encyklopedię żydowską, to łącznie z pracą Mariana Fuksa o wybitnych Polakach, ktorzy przeszli na judaizm, figuruje tam ten Potocki nieszczęsny, który w życiu nie istniał.[14]

Tekst ukazał się na łamach londyńskiego PAMIĘTNIKA LITERACKIEGO, czerwiec 2022 r. (tom 63).

*

Olga Tokarczuk, *Księgi Jakubowe*, Krakow 2022, Wydawnictwo Literackie, s. 903.



*

*Dr **Adam Wierciński,** literaturoznawca, krytyk, eseista, publicysta, niestrudzenie upominający sie o czystość języka polskiego i pamięć dla literatury. Autor m.in.: „Przywracanie pamięci” (1997), „O nijaczeniu języka” (2004), „Dyskretny erudyta” (2018).*

*

1. Przyznał życzliwy krytyk: „Lektura całości nie była mordęgą, ale też nic by się nie stało, gdyby książka była o 1/3 krotsza, bardziej zwarta, oskubana z wątkow pobocznych i językowo bardziej dopracowana” (Piotr Paziński, *Głowy z przedawnienia się*, „Lampa” 2014, nr 9–10, s. 18–19).

2. Olga Tokarczuk, *Księgi Jakubowe*, [nowe wydanie? kolejny dodruk?], Krakow 2022, Wydawnictwo Literackie, s. 841, 838.

3. Piotr Paziński, dz. cyt., s. 17.

4. Zob. Michał Nogaś, *41 godzin z Jakubem*, „Gazeta Wyborcza” 2020, nr 77, s. 17.

5. Piotr Kofta, *Jest Nobel, a nawet dwa*, „Dziennik Gazeta Prawna” 2029, nr 198, s. A11. Przypominał Adam Poprawa: „Na przykład Przemysław Czapliński przedstawił nie tak dawno tomiszcze Olgi Tokarczuk *Księgi Jakubowe* jako wielką antysienkiewiczowską koncepcję – tak, jakby nie było wcześniej Mrożka, Miłosza ani jeszcze starszego Brzozowskiego (ktorego recepcja zachowała przecież wielokierunkową polemiczną żywotność)” (Adam Poprawa, *Pocałunkow? Schodow?Książek?*, „Nowa Dekada Krakowska” 2016, nr 3, s. 112).

6. Stanisław Lem, *Obrona Sienkiewicza*, „Tygodnik Powszechny” 1996, nr 13, s. 6.

7. Paweł Jasienica, *Rzeczpospolita Obojga Narodow*. Część pierwsza: *Srebrny wiek*, wyd. 2, Warszawa 1982, s. 211–212.

8. Janusz Tazbir, *Pisma wybrane*, t. 3: *Sarmaci i świat*, Krakow 2001, s. 209, 210.

9. Zob. *Bałamutne opowieści w powieści*, „Pamiętnik Literacki” [Londyn] 2016, t. LII, s. 119–122; *Za szybkie pisanie (58)*, „Indeks” [Opole] 2019, nr 9–10, s. 62–63.

10. Michał Rolle, *Rzemiennym dyszlem*, Lwow 1914, s. 17–18.

11. Jerzy Stempowski, *Listy*, wybor i redakcja Barbara Toruńczyk, Warszawa 2000, s. 31.

12. Janusz Tazbir, *Męczennik, ktory nie istniał. Walenty Potocki*, [w:] tenże, *Polacy na Kremlu i inne historyje*, Warszawa 2005, s. 200. Tazbir przypomniał też, że Rita Fink trafiła na wzmiankę o tej legendzie, ogłoszoną już w 1822 roku w londyńskim czasopiśmie „The Jewish Expositor and Friend of Israel” (tamże, s. 200).

13. Janusz Tazbir, *Magnat spalony za przejście na judaizm*, [w:]

tenże, *Cudzym piorem… Falsyfikaty historyczno-literackie*, Poznań 2002, s. 84–92. Przedruk: Janusz Tazbir, *Magnat spalony za przejście na judaizm*, [w:] tenże, *Od Sasa do lasa*, Warszawa 2011, s. 163–174.

14. *Polskie miody z łyżką dziegciu*. Z Januszem Tazbirem rozmawia Sergiusz Sterna-Wachowiak. Część II, „Odra” 2017, nr 9, s. 25.

Odeszła Danuta Błaszak – tłumaczka, pisarka, poetka



Danuta Błaszak

Wieczorem, 1 września 2022 r., nagle i niespodziewanie w swoim domu na Florydzie odeszła Danuta Błaszak. Miała 66 lat. Była pełna energii i pomysłów. Tłumaczka literatury pięknej, pisarka, poetka, laureatka wielu nagród. Z wykształecenia matematyk ze specjalnością – teoria przestrzeni wielowymiarowych i nieskończoności oraz dziennikarka (ukończyła studia podyplomowe w dziedzinie reportażu). Od lat pisała wiersze, wydawała tomiki poezji. Wydała też zbiory reportaży „Seks przez telefon", „Plotki z Florydy", „Notatnik z autyzmu" (o amerykańskim ośrodku pomagającym ludziom dorosłym z autyzmem). Opublikowała rozmowy z naukowcami na temat różnicach pomiędzy poezją a matematyką w postrzeganiu świata „Mathematics vs. Poetry" (Dreammee Little City 2005). Jednym z

ważnych tematów reportażowych, które podjęła, były publikacje na temat Pokolenia „Współczesności”.

Promowała polską literaturę za granicą. Założyła portal Miasto Literatów 2000++, który przyznawał nagrodę im. Josepha Conrada poetom spoza kraju, piszącym w języku polskim i angielskim ( ). Stworzyła serię wydawniczą „Contemporary Writers of Poland” w języku angielskim (współredaktor: Anna Maria Mickiewicz, grafik: Agnieszka Herman). Do udziału zapraszani byli pisarze polskiego pochodzenia oraz wybitni poeci z całego świata.

Opublikowała też powieści – „Oboje zbyt wrażliwi”, „Marzenia moje”, czy zbiór opowiadań „Assignments for Professor Orsini” (Valencia College, Dreammee Little City 2005). Najnowsza jej powieść to napisana z rozmachem i znajomością psychologii historia Jolki, która nie tylko pracowała w salonie fryzjerskim, ale przede wszystkim kochała wolność, którą dawało jej latanie. Ukazały się dwie części – „Fryzjerka. Na pokuszenie losu” (Lublin 2021) oraz „Fryzjerka 2. Miodem płyną rzeki” (Lublin 2022).



Danuta Błaszak, podobnie jak jej bohaterka, Jolka, całe życie uwielbiała szybować ponad ziemią. Nie obce jej były paralotnie, skoki ze spadochronem, sky diving, starała się też o licencję pilota.

W sierpniu Danuta Błaszak poprosiła mnie o zamieszczenie wszystkich pięciu recenzji drugiej części powieści – *bo u nikogo nie ma tak pięknie jak u Pani* – napisała z wdziękiem. Poza tym chciała wysłać książkę na konkurs i zależało jej, żeby wszystkie recenzje były w jednym miejscu. *Życzę zdrowia i wszystkiego co najlepsze* – zakończyła. Nie przyszło mi wtedy do głowy, że to

będzie ostatnia wiadomość, jaką od niej dostanę. W takich okolicznościach przypomina się cytat z ks. Jana Twardowskiego – *Spieszmy się kochać ludzi, tak szybko odchodza*.

Do tej pory opublikowałam trzy recenzje „Fryzjerki 2”. Każda sprawiła autorce wielką radość, którą umiała okazać. Pozostałe dwie zamieszczam dziś, aby spełnić obietnicę.



Danuta Błaszak i Aleksander Nawrocki (zm. maj 2022), wieloletni redaktor naczelny „Poezji dzisiaj”, z którym współpracowała.

Fotografie pochodzą z archiwum rodziny Danuty Błaszak. Synowej – Agnieszce Błaszak, dziekuję za pomoc. Pozostałej w smutku Rodzinie, składam wyrazy współczucia.

Joanna Sokołowska-Gwizdka, redaktor

*

Krystyna Konecka

Opowieść Danuty Błaszak pt. „Fryzjerka 2. Miodem płyną rzeki” spadła na mnie poprzez kosmiczne łącza nad oceanem, wraz z mailem z Florydy. Nie ma tu się czemu dziwić: wszystko, co wiąże się z koncepcjami animatorskimi tej autorki lub wychodzi spod jej pióra, ma jakieś tajemnicze powiązania z siłami nadprzyrodzonymi, pozaziemskimi. Bo jakże inaczej wytłumaczyć to intelektualne „zaczepianie” czytelników, które po sięgnięciu po jakąkolwiek z pomyślanych przez Danutę Błaszak publikacji zatrzymuje uwagę, zmusza do rozmowy z bohaterami, utożsamiania się z nimi…

No, dobrze. Więc o czym jest „Fryzjerka 2”? O kim? O Jolce, tytułowej fryzjerce, tak? Tak. Banał tego skrótu myślowego obraziłby jednak cały zamysł książki (i tu należy dopowiedzieć, że jest to kontynuacja wydanej parę lat wcześniej opowieści pt.

„Fryzjerka. Na pokuszenie losu”). Za definicję całości wybrałam sytuację z „Fryzjerki 2”:

Kiedy Jolka dawno temu zaczęła studiować psychologię, zanim wyrzucili ją ze studiów, a może sama zrezygnowała, profesor narysował na wielkiej klasycznej tablicy mały krzyżyk.

– Rzucamy ścierką w tablicę. Jeśli powiem, że nie wolno rzucić, nie wolno wcelować w krzyżyk… Jeśli powiem, że obniżę ocenę za wcelowanie w krzyżyk – i tak to będzie wasz cel. Owoc zakazany przyciąga.

I Jolka wiedziała, że nie wolno zapytać: „Czy kochasz Ligię?” . Ale to pytanie było jak krzyżyk na tablicy, który krzyczał: zrób coś, czego masz nie robić!

Otóż motywem przewodnim działania bohaterki książki w obydwu częściach stał się ten imperatyw: zrób coś, czego masz nie robić! Co może być odebrane jako naganne w relacjach międzyludzkich, te wszystkie zwyczaje rodzinne, niemożność porozumiewania się, uwolnienia spod presji pokoleniowej, komunikowania, bo przemawiamy do siebie jak mieszkańcy odległych planet w domu, i w pracy. W niespodziewanej rewolcie codzienności, wywołanej pandemią. Więc trzeba zrobić to „coś”, przypomnieć sobie o własnych marzeniach i pragnieniach, wyzwolić się od zależności od matki, zerwać destrukcyjne relacje

„za pieniądze” z partnerem obciążonym rodziną, wreszcie – odnaleźć siebie. Miłość. I niech środkiem do wyzwolenia będzie coś najbardziej odległego od całodziennego stania z grzebieniem nad głową klientki w zakładzie fryzjerskim – niech to będzie paralotniarstwo. Przestrzeń, otwarcie, kosmos. I konsekwencje – odmiana losu, życia prywatnego, postrzegania rzeczywistości, doświadczanie nieznanych dotąd emocji i uczuć. I niechże ta baśń o spełnieniu niewyobrażalnego nie wydaje nam się nierealna…

Niechże też nie wydaje się nierealny dorobek twórczy autorki obydwu książek, o której miałam okazję pisać kilka lat temu, kiedy wydała oryginalną antologię pt. „Kosmos literatów”, do czego chcę powrócić stosownym cytatem.

Kiedy kilka lat temu po raz pierwszy zetknęłam się z nazwiskiem Danuty Błaszak, nie miałam wyobrażenia o dorobku literackim i animatorskim tej poetki i edytorki. Dzisiaj wiem, że od wielu lat współtworzy ona – absolwentka Wydziału Matematycznego Uniwersytetu Warszawskiego (sic!) historię literatury polskiej daleko od ojczyzny – polszczyzny, w Orlando na Florydzie. Jak się okazało – ocean nie stanowi żadnej bariery, jeżeli wyborem życiowym staje się pragnienie integrowania środowisk literackich oraz docierania do odbiorców poezji i prozy na różnych kontynentach poprzez pasję edytorską. Ostatnim przykładem (chociaż w przygotowaniu są już kolejne projekty)

stała się antologia (nazwijmy ją tradycyjnie, bo tego warta chociażby z przyczyn aksjologicznych, więc – florilegium) zatytułowana „Kosmos literatów", a przygotowana wspólnie z Anną Marią Mickiewicz z Londynu. Integralną i niezbywalną częścią polskojęzycznego, ponad 300-stronicowego tomu wydanego przez Dreammee Little City Publisher w Orlando w 2018 r. jest przedmowa Danuty Błaszak, objaśniająca czytelnikowi ponad dwudziestoletnią (!) historię różnorodnych koncepcji twórczych, łączących literacki świat wirtualny z tradycyjnym.

Książka „Kosmos literatów" jest nadbudową portalu literackiego „Miasto literatów 2000++", redagowanego przeze mnie i mojego męża Lecha – pisze współautorka antologii. – *„Miasto literatów" powstało kilka lat przed rokiem 2000 – stąd numer w nazwie, który oznaczać miał otwarcie na nowe tysiąclecie (…). Portal (…) miał zawierać podstawową informację o polskich środowiskach literackich (…).*

Wystarczy w internecie wrzucić hasło: Danuta Błaszak, żeby poznać jej twórczy i edytorski dorobek, na który składają się rzetelnie i profesjonalnie opracowane, często we współpracy ze sprawdzonymi przyjaciółmi, antologie poetyckie w języku polskim i angielskim oraz własne książki, świadczące o głębokiej wiedzy w różnych zakresach, nieskrępowanej wyobraźni i – co staje się zabytkiem – empatii wobec bohaterów oraz czytelników.

Mając możliwość nieograniczonego prezentowania się na ekranie, Danuta Błaszak dba o przekaz tradycyjny, publikując swoje opowieści w lubelskim wydawnictwie Norbertinum, należy więc do tych, którzy aprobują poglądy włoskiego pisarza i edytora Roberto Calasso, który twierdzi, że „papierowej książki nic nie zastąpi”.

…Z otrzymaną z wydawnictwa papierową książką w bagażu lecę w maju do Oslo, i czytam ją wysoko ponad osłoniętą chmurami ojczyzną, nad Bałtykiem, nad norweskimi fiordami. Wylądуję po dwóch godzinach z przekonaniem, że nie ma dla tej lektury bardziej optymalnych warunków niż samolot. Wprawdzie znacznie wyżej, i bardziej komfortowo unoszący się w powietrzu od książkowego samolotu Cesna czy paralotni, ale doświadczanie stanu wolności w przestrzeni, poczucie wyswobodzenia się ze wszystkich przyziemnych więzów było tożsame z psychicznymi doznaniami bohaterki „Fryzjerki 2”.

Daruję sobie streszczanie tej szczególnej, nasyconej delikatną erotyką i wiedzą z różnych dziedzin (dygresyjnej, przywołującej rzeczywiste postacie literatów) fabuły – skonstruowanej lekko, nieco żartobliwie, a mówiącej o sprawach uniwersalnych – odsyłając czytelników do internetowych recenzji Zdzisława Antolskiego i Zbigniewa Mirosławskiego. Akceptując w pełni analityczne i życzliwe oceny obydwu panów, dodam tylko, że „babski” punkt widzenia podczas lektury książki to „wartość

dodana”.



Medal przyznany przez Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego „Zasłużony dla Kultury Polskiej”



Danuta Błaszak

*

Zdzisław Antolski

Najnowsza powieść Danuty Błaszak pt. „Fryzjerka 2. Miodem płyną rzeki”, wprawiła mnie w zdumienie i oszołomienie. To jest niezwykły utwór napisany z dystansem, ironią i humorem. Odbija się w tej książce charakter i osobowość Autorki.

Powieść jest trochę podobna do harlequina, ale jest jego pastiszem. Styl pisania jest podobny do reportażu, niemal telegraficzna narracja i brak nudnych opisów. Główną bohaterką jest Jolka, fryzjerka. Danuta Błaszak chyba w pisaniu tej powieści zastosowała się do recepty Hitchcocka, który swoje filmy zaczynał od trzęsienia ziemi, a potem emocje ciągle rosły.

Już w pierwszym rozdziale powieści dowiadujemy się o niesamowitej sprawie. Oto podczas nocy poślubnej pan młody wyszedł z domu i odleciał swoim helikopterem w nieznane (był bogatym człowiekiem…). Jolka, jego żona, poczuła się zagubiona, zwłaszcza, że mieszkali gdzieś w kieleckiem na wsi. Przeszukała mieszkanie i okazało się, że mąż nie wziął ze sobą swojego telefonu komórkowego, natomiast na półce znalazła kilka fotografii pięknej pani, w której, jak się okazało, Jakub (małżonek) kiedyś się kochał. Więcej nie będę zdradzał tej pasjonującej historii, natomiast zachęcam do sięgnięcia po książkę.

Dopiero na 56 stronie dowiadujemy się skąd wziął się podtytuł książki. Oto Jolce przypomniał się wiersz Ewy Szelburg Zarębiny:

> Zaprowadzę cię w taki kraj daleki, ·gdzie mlekiem i miodem płyną wszystkie rzeki

Muszę przyznać, że jako dziecko czytałem ten wiersz sławnej autorki i tym bardziej polubiłem powieść. Dla porządku jeszcze dodam, że główna bohaterka, Jolka, była trzydziestotrzyletnią kobietą o niebieskich oczach i długich blond włosach. Do tej pory spotykała się z niejakim Romualdem, dla pieniędzy, czyli była czymś w rodzaju utrzymanki. W dodatku była uzależniona od różowego wibratora, z którym się nie rozstawała ani na chwilę, co bardzo złościło jej obecnego męża, wdowca, Jakuba (36 lat), który był o wibrator zazdrosny. Jakub prowadził, jak się zorientowałem podczas lektury, różne biznesy i między innymi pracował dla wojska.

Akcja powieści toczy się błyskawicznie. Podczas lektury czujemy się, jak podczas szalonej jazdy na autostradzie, albo na zwariowanej karuzeli. Przy okazji dowiadujemy się wiele ważnych wiadomości z zakresu fryzjerstwa, komputerów, medycyny, wojskowości. Powieść toczy się w czasach wybuchu zarazy covidowej, więc bohaterowie sporo o tym rozmawiają, kupują maseczki i boją się ataków antymaseczkowców.

Przy okazji Jolka opowiada różne dygresje, dowiadujemy się np. że bardzo lubi poezje Grażyny Tatarskiej, która pisze o kieleckiem. Szkoda, że Jolka nie natknęło się na twórczość poety i prozaika Zdzisława Antolskiego, który większość swoich utworów poświęcił kielecczyźnie i Ponidziu. Podobno przełom nastąpi w trzecim tomie „Fryzjerki” i Antolski pojawi się na

kartach powieści. Mam nadzieję, że ta obietnica Autorki się spełni.

Z powieści można się też dowiedzieć, że Jolka jest przyjaciółką Agnieszki Herman, znanej poetki, autorki kilku ważnych książek. Jolka kibicuje Agnieszce w turnieju literackim o Nagrodę Orfeusza.

Książka, mimo pewnej ironii, zawiera kluczowe pytania: czym jest życie człowieka, czy rządzi nim przypadek czy przeznaczenie? Jak nasze postępowanie wpływa na innych ludzi itp. Choć akcja warto płynie i dowiadujemy się ciągle o nowych, dramatycznych sytuacjach, to znajdą się chwile również na takie przemyślenia.

Dla mnie książka jest świetna, pobudzająca wyobraźnię. Zarówno poważna, jak i pod koniec dramatyczna, ale doprawiona sporą dawką humoru. Muszę powiedzieć jeszcze jedno, że pan Jakub nie wytrzymał konkurencji z wibratorem i utopił go w kanalizacji.

Z niecierpliwością czekam na ciąg dalszy.

Fryzjerka 2. Miodem płyną rzeki.

- Wydanie: pierwsze
- Miejsce i rok: Lublin, Norbertinum, 2022
- Objętość: 199, [1] s.
- Format: 145 x 205 mm
- Oprawa: miękka klejona
- ISBN: 978-83-7222-754-6
- Cena zbytu: 29,00 PLN

*

Zobacz też:

> Fryzjerka 2 – druga część powieści Danuty Błaszak

> Od marzeń do spełnienia

> Na łodzi

Na łodzi



Fot. Christine Sponchia z Pixabay

Barbara Osuchowska

Druga część powieści Danuty Błaszak pt. „Fryzjerka” – Fryzjerka 2. Miodem płyną rzeki”, to zupełna niespodzianka. Burzy wszelkie schematy, nie tylko obyczajowe, ale także literackie. Tytuł nie stanowi metatekstowej wypowiedzi; nie tylko bohaterka

zmienia się, ale i miejsce akcji. Baza ratowniczych śmigłowców, ludzie mieszkający w zamkniętym osiedlu razem z rodzinami – gdzie *miodem płyną rzeki* – to zupełnie nowy wymiar świata, nawet w najnowszej powieści.

Epidemia corona-virusa to także gorący temat. Antymaskowcy i zaraz potem antyszczepionkowcy, zawistnicy, podstępni knowacze to rzeczywistość bez osłonek. Perypetie bohaterki, choć zgodnie z regułą fabuły tragicznej – od nieszczęścia do szczęścia i odwronie też nietypowa. Dialogi krótkie, używane jak rozkazy, błyskawiczne zwroty akcji. Nie tylko bohaterka Jolka za tym nie nadąża. Także tu nie ma czasu na wahanie, a czytelnik sam ma wrażenie jakby znalazł się w Bazie Ratownictwa Medycznego, gdzie nie ma miejsca na brak kompetencji. Lotnicy i medycy muszą współpracować. Życie i zdrowie to cel nadrzędny, a to, co przeszkadza, musi ustąpić. Rozpiętość elementów akcji zadziwia swoim rozmiarem. Latamy razem z Jolą i Wandą, lądujemy w bazie, mieszkamy z ich rodzinami na wydzielonym osiedlu. W połowie książki orientujemy się, że to oni nie my latamy. Wydarzenia z życia rodzinnego, ciąża Jolki trudna relacja z mężem, poznanie tragedii Ligii… Ważnym faktem jest to, że Jakub i jego siostra latają samolotami i helikopterami. Wszystko, co dziwne w relacjach nowopoznanych ludzi, zmienia Jolkę. Nie jest już fryzjerką, a świat ploteczek lub ważnych porad życiowych dla klientek jest poza nią.

Książka, do której się wraca. Wzięłam ją jeszcze raz do ręki. Znalazłam cytat: *I już nic nie zostawiła (Jolka) w mieszkaniu osobistego. (W starym mieszkaniu.) Tylko meble do sprzedania. Na pewno nic.* To właśnie jest moment wyrzucenia ze świadomości, tego co było złe.

A drugi cytat dotyczący dalszego ciągu pozbywania się „dawnego", nie rzeczy, ale nadmiaru tolerancji dla złych zawistnych ludzi. *Czy ona nie wejdzie nam w drogę, jak szefowa otworzy drugi zakład fryzjerski? Musimy na Jolantę uważać. Mieć ją na oku.*

Książka Danuty Błaszak wpisuje się w uniwersalny obraz świata. To, co najpiękniejsze, człowiek musi z siebie wydobyć sam. Zachować dystans do siebie i innych, żeby nie zatracić tego, co jest zwyczajne i niepowtarzalne. Egoizm vs. Altruizm, ale najważniejsze jest dążenie za marzeniami, chęć dokonywania zmian z towarzyszeniem przewartościowań i nieustanną ciekawością świata.

I tu zacytuję Asnyka: Trzeba z *Żywymi naprzód iść, / Po życie sięgać nowe.*

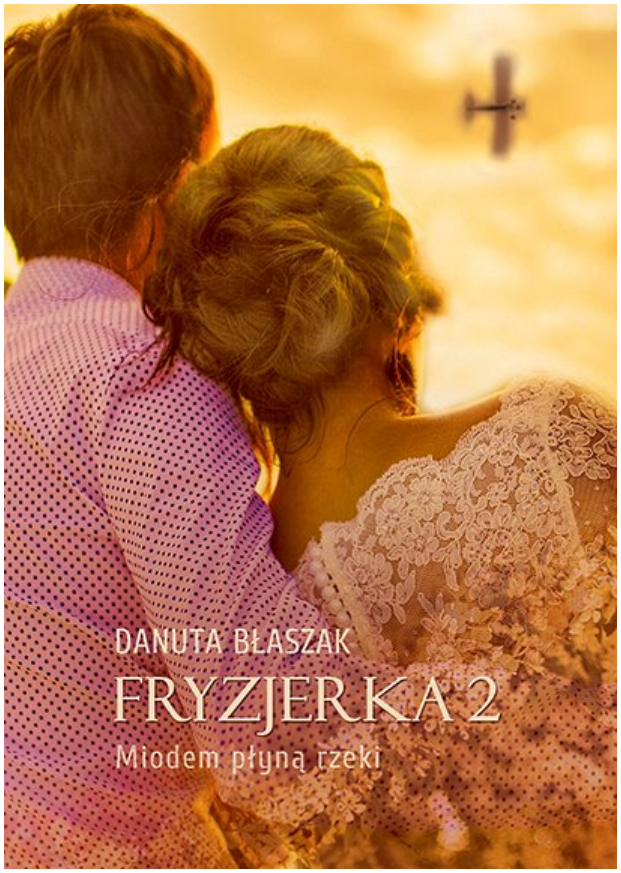
Ważne, że człowiek sam steruje swoim życiem i jest to powiedziane w różnych formach twórczych. To człowiek sam musi podejmować decyzje i szukać dla siebie drogi, bo jeśli

ludzie zrobią to za niego to może wszystkim zaszkodzić. Jeszcze jeden cytat, tym razem z „Sonetów Krymskich”, Adama Mickiewicza.

> *Patrzę w niebo, gwiazd szukam, przewodniczek łodzi;*
> *Tam z dala błyszczy obłok – tam jutrzenka wschodzi;*
> *To błyszczy Dniestr, to weszła lampa Akermanu*.

Mickiewicz jechał przez stepy na wozie, Jolka latała samolotem, ale właśnie łódź zawsze była symbolem życiowej drogi.

Jola już wie, czego dokonać może sama. Potrafi odnaleźć się i pomóc w sytuacji zagrożenia czyjegoś życia. Czytelnik po przeczytaniu powieści też wie o sobie więcej.



Danuta Błaszak „Fryzjerka 2. Miodem płyną rzeki”, projekt okładki Agnieszka Herman. NORBERTINUM, Lublin 2022

*

Zobacz też:

> Fryzjerka 2 – druga część powieści Danuty Błaszak

> Od marzeń do spełnienia

Życie jest obecne w Teatrze… – „Teatralizacja życia. Praktyki i strategie pisarskie” Kazimierza Brauna



Barbara Trygar *(Rzeszów)*

> *Świat jest teatrem, aktorami ludzie, którzy kolejno wchodzą i znikają* ***[1]***

Słowa Williama Shakespeare'a wprowadzają nas w ważne zagadnienie teatru, który jest światem i świata, który jest teatrem. Ludzie to grający aktorzy na scenie świata. Sposób bycia na tej scenie ukazuje kim jest człowiek. W postawie podmiotu ukryte są postawy, intencje, zamiary, słowa, gesty, wrażliwość, emocjonalność, wszystkie prawdy o człowieku. Scena to miejsce spotkania „Ja" i „Ty" i odkrywania w człowieku tego, co najbardziej wartościowe i najpiękniejsze.

Kazimierz Braun reżyser, pisarz i teatrolog, autor licznych prac w zakresie historii teatru. Reżyserował w teatrach Warszawy, Krakowa, Gdańska, Lublina, Łodzi, Torunia, Tarnowa. W latach 1967-1974 kierował Teatrem im. J. Osterwy w Lublinie, a w latach 1975-1984 Teatrem Współczesnym we Wrocławiu. Wykładał na Uniwersytecie Wrocławskim, Uniwersytecie im. A. Mickiewicza w Poznaniu, w PWST w Krakowie i PWST we Wrocławiu oraz na uczelniach amerykańskich m.in.: New York University, City University of New York, Swarthmore College, University of California Santa Cruz, University at Buffalo. Prowadził wykłady gościnne na temat historii teatru i reżyserii m.in. na: University of California w Berkley, Harvard University w Cambridge, Stanford University, University of Pennsylvania w

Filadelfii, University of Washington. W latach 1961-2014 wyreżyserował ponad 150 przedstawień teatralnych i telewizyjnych, z tego kilkadziesiąt za granicą: w USA tworzył w The Guthrie Theatre w Minneapolis, Odyssey Theatre w Los Angeles, Kavinoky Theatre i Irish Classical Theatre w Buffalo. Reżyserował również w Irlandii, Kanadzie i Niemczech. Opublikował ponad pięćdziesiąt książek z dziedziny historii teatru i dramatu w językach: polskim, angielskim, francuskim, włoskim, Wydał liczne utwory prozatorskie i poetyckie . Wraz z Tadeuszem Różewiczem przygotował *Języki Teatru* (Wrocław 1989). W *Języki teatru trzecie. Początek*, Wrocław 2002, opublikowane w książce *Mój teatr Różewicza* zapytany przez poetę o najważniejsze doświadczenie amerykańskie podczas pracy w teatrze, Braun odpowiada:

> **K.B.:** Moje amerykańskie doświadczenie? […] Ale teraz tylko o jednym: o słowie. I najpierw o moim najgłębszym, najsilniejszym, najradośniejszym amerykańskim odkryciu. Nie wiedziałem wcześniej, że stanie się nim Shakespeare. Tak. Reżyserowanie Shakespeare'a w oryginale było dla mnie – reżysera – nowym, niezwykłym doświadczeniem, wielkim przeżyciem. Nigdy tak wcześniej się z nim nie spotkałem, reżyserując go po polsku, po niemiecku. Niezwykłe, nowe, radosne było dla mnie to doświadczenie, tak, praktyczne doświadczenie tego języka, jego energii, jego

> poezji, metafizyki. Jego mocy, po prostu”[3].

Kazimierz Braun jest twórcą koncepcji „teatru wspólnoty” . Wspólnoty, którą tworzą z jednej strony reżyser, aktorzy, z drugiej widzowie. Uczestniczą w przedstawieniu rozgrywającym się w danym miejscu i w konkretnym czasie. To, co wydarza na scenie, „między” aktorami a publicznością posiada swój specyficzny rytm. Fundamenty „teatru wspólnoty” narodziły się w 1961 roku podczas podróżowania reżysera po Grecji i zwiedzania starych teatrów, amfiteatrów i odeonów, w szczególności Teatru Dionizosa, oglądania sztuk greckich jak *Dziś wieczór improwizujemy* Pirandella w reżyserii i z udziałem Dimitri Nirata, rozmowy z Karolusem Kunem znawcą greckiego teatru klasycznego. Jak podkreślił reżyser:

> Uczestnictwo, nie tylko obserwacja i nie tylko obecność widza w akcji scenicznej jest podstawowym, fundamentalnym prawem sztuki i teatru. Bez tego uczestnictwa, bez ścisłego związania się widzów i aktorów nie ma teatru. (…) Kluczowym przeto zagadnieniem tworzenia każdego widowiska teatralnego, jest znalezienie sposobu na związanie widza z akcją sceniczną. (…) Chodzi o to, aby z dwóch obserwujących się wzajemnie światów, sceny i widowni, uczynić jedną całość, uczestniczącą równocześnie w tym samym wydarzeniu, tyle, że

> odmiennie .

Wspólnota taka może powstać w teatrze, ale potrzebne jest odkrycie kolegialnego horyzontu wartości i idei. Teatr starożytnej Grecji czerpał inspiracje z wiary w sacrum. Artyści tworzący teatr średniowieczny wierzyli w wymiar transcendentalny. W Polsce w teatrze XIX i XX wieku, oprócz kwestii religijnych dominowały sprawy narodowe jak walka o niepodległość, tożsamość, pamięć o tradycji.

Kazimierz Braun w książce *Teatralizacja życia. Praktyki pisarskie i strategie*, opisuje jak codzienne życie zamienia się w teatr i jak teatr zamienia się w życie. Poddaje analizie proces teatralizacji w różnych dziedzinach kultury, m.in. w życiu rodzinnym, pracy ludzkiej, szkolnictwie, w sporcie, polityce, religii. Jak konstatuje:

> Życie człowieka w świecie oraz społeczeństwie, w całej jego gęstej, wielowarstwowej materii, i życie człowieka w teatrze, takie jakie jest w danym czasie i miejscu wykreowane, łączy zdolność przemiany. Życie obecne jest w teatrze. Teatr jest (może być) szczególną jakością, manifestacją, stanem życia. Jak, w jaki sposób, kiedy dokonuje się ta przemiana?[6]



Kazimierz Braun, *Teatralizacja życia. Praktyki i strategie*, Toruń 2020]

Odkryć istotę teatru to ujawnić, że człowiek jest istotą dramatyczną. Jak podkreślił Józef Tischner w książce *Filozofia dramatu*:

> Być istotą dramatyczną to znaczy: przeżywać dany czas, mając wokół siebie innych ludzi i ziemię jako scenę pod

> stopami. Człowiek nie byłby egzystencją dramatyczną, gdyby nie te trzy czynniki: otwarcie na innego człowieka, otwarcie na scenę dramatu i na przepływający czas .

Dzięki otwarciu się na świat odkrywa nie tylko to, co go otacza, ale przede wszystkim spotyka Drugiego człowieka. Każde spotkanie to doświadczenie, wyjątkowe doświadczenie Innego. Jak wskazuje Braun:

> […] teatr powstaje wtedy, gdy międzyludzki proces komunikacyjny nabiera cech artystycznych, osiąga wymiar i jakość sztuki. Mówimy wtedy o „sztuce teatru”.
>
> Sztuka teatru należy do kultury – zarówno jako szczególny rodzaj międzyludzkiej komunikacji na poziomie fizycznym, biologicznym i materialnym, jak też duchowym, intelektualnym i emocjonalnym. Podstawą sztuki teatru pozostaje bowiem zawsze żywa interakcja dwóch osób, a najczęściej dwóch grup, a więc samo życie ludzi, ze wszystkimi jego przejawami i cechami, ze wszystkim, co jest w nim codzienne .

Tajemnicę teatru, interakcji między aktorami i światem, światem i aktorami, odczuwania nie tylko tego co fizyczne, ale także

duchowe Braun odkrył podczas pracy nad dziełami Szekspira, które w Ameryce najczęściej reżyserował . Doświadczenie relacji z drugim jest dla reżysera najważniejszym świadectwem. Każde świadectwo domaga się artykulacji. Jak wskazuje Braun:

> Procesy komunikacyjne, dialogowe zachodzą stale w życiu jednostek i grup, w życiu społecznym. Komunikaty te są nieustannie nadawane i odbierane we wszelkich międzyludzkich interakcjach w obrębie kultury. I taki też jest zawsze fundament sztuki teatru – komunikacja między żywymi ludźmi. Ale przekształcając się, przemieniając w komunikację w obrębie widowiska teatralnego ten proces komunikacyjny zostaje podniesiony w rejony sztuki .

Każdy proces komunikacyjny odbywa się w konkretnym miejscu i czasie. Każdy nadany komunikat domaga się odpowiedzi. Według reżysera odpowiedzią są nie tylko słowa, ale także cisza. Jak podkreślił Braun:

> Można powiedzieć, że teatr jest sztuką człowieka, dla człowieka, przez człowieka. Bo teatr rodzi się, żyje, a także umiera pomiędzy ludźmi. Z faktu, że teatr jest procesem międzyludzkim wynika jego nieskończona różnorodność, nieprzebrane bogactwo, niczym nielimitowana potencja .

Reżyser w swojej książce dokonuje przejścia z poziomu ontologicznego na poziom aksjologiczny. Dramat to walka między Dobrem i złem, Prawdą i kłamstwem, Pięknem i brzydotą. Jak dodaje Braun:

> Oscylujące między aktorami a widzami komunikaty, które nabrały cech struktur artystycznych, zawierają oraz przenoszą w sobie ładunek filozofii, estetyki, aksjologii, poezji. (…) Te komunikaty sytuują widowisko teatralne w sferze refleksji nad ludzkim bytem i losem, w określonej dziedzinie preferencji artystycznych, w świecie wartości – mogą to być wartości religijne, wychowawcze, społeczne, polityczne i wszelkie inne – wzbogacone o wartości estetyczne .

Piękno charakteryzuje się szczególną, dramatyczną głębią. Piękno odkrywa przed człowiekiem tajemnice świata i istnienia. Odsłania inny wymiar rzeczywistości. Jak konstatuje autor książki:

> Teatralizacja zda się uzewnętrzniać, ujawniać, manifestować głębokie ukryte w każdym człowieku dążenie do nadania ekspresji swojej duchowości, swemu „Ja”, do przekraczania w ten sposób samego siebie .

Podmiot kiedy chce odkryć swoje „Ja” musi najpierw odkryć w Piękno w sobie. Reżyser określa to jako wejście poprzez sztukę nie tylko w „kulturę duchową”, ale przede wszystkim w „kulturę wysoką”. Odkryć Piękno Absolutne to najważniejsze zadania dla Reżysera, Aktora i Widza.

Teatr według Brauna to dziedzina sztuki, która łączy świat naszego codziennego doświadczenia z transcendencją. Sztuka ukazuje świat idei, zadaniem Reżysera, Artysty, Aktorów jest twórcze działanie w świecie ideału i przedstawienie tego świata w formie widowiska. Każda dzieło powinno wskazywać na jakości metafizyczne jak: wzniosłość, tragiczność, tajemniczość, świętość, a ich epifania powoduje, że życie nabiera większej wartości:

> […] odznaczają się one jeszcze tym, że w nich […] odsłania się nam głębszy sens życia i bytu w ogóle, więcej, że sam ten zazwyczaj ukryty sens one właśnie konstytuują .

Doświadczenie metafizyki to zwrot ku Transcendencji, to pragnienie odkrycia racji istnienia wszystkiego co zostało powołane do „bycia”. Jak podkreślił Braun:

> Teatralizacja wydobywała się z życia. Była nadal tym samym

> życiem – jednak wyposażonym w cechy widowiska, posługującym się środkami wyrazowymi przejmowanymi z teatru lub analogicznymi do tych, którym posługuje się teatr” .

Dialektyczny ruch od życia do teatru i teatru do życia ukazuje „bycie” bytu. Teatralizacja według Brauna to fenomen ludzkiej egzystencji. Zadaniem reżysera jest przeniknięcie tego, co zakryte. Podnosząc kurtynę reżyser odsłania eidos *sobości*. Gest odkrywania jest ukazywaniem istoty życia, świata, kultury i sztuki. Jak podsumowuje Braun:

> Ponad teatralizację odnajdywaliśmy teatr. Zawsze umocowany w życiu społecznym, bowiem oparty o interakcję żywych ludzi, tak samo jak i teatralizacja, ale zawsze jakościowo różny od teatralizacji, a to dzięki dominującym w teatrze wartościom estetycznym .

Piękno łączy się z Dobrem i Prawdą, wtedy staje się najwyższym ideałem. Zespolenie Piękna z Prawdą i Dobrem sięga tradycji greckiej. Człowiek Dobry to człowiek Piękny. Braun w rozmowie z Różewiczem zaakcentował tę kwestię:

> **T.R.:** Z tych problemów, które zostały tam poruszone, zacząłbym od stosunku etyki do estetyki. W teatrze. W robocie wielu ludzi kolejność była: od estetyki do etyki. A ja wskazałem, że powinno być odwrotnie. Od etyki do estetyki. Trzeba odwrócić źródła.
>
> **K.B.:** Wielu twórców teatralnych, szukając nowej estetyki, stawiając sobie nowe zadania artystyczne do rozwiązania, uświadamiało sobie, że nie wypracowuje nowej estetyki, jeśli nie zmienią sposobu dochodzenia do niej, a więc etosu pracy, a więc etyki uprawiania teatru. […] Podobną drogę przeszedł Copeau – od praktyki do etyki. […] Od pracy opartej na określonym etosie, etyce, zbiorze zasad postępowania – ku dziełom .

Kazimierz Braun łącząc Piękno z Prawdą i Dobrem wskazuje na wartości etyczne. Każdy czyn Dobry staje się czynem Pięknym. Etyka jest nie tylko wiedzą o sposobie bycia podmiotu, ale staje się sztuką bycia z innymi w świecie teatru życia. Sztuką najważniejszą, bo na scenie stawia człowieka jako wartość najważniejszą i najpiękniejszą.

Książka Kazimierza Brauna *Teatralizacja życia. Praktyki i strategie* zaprasza czytelnika do uczestniczenia w rozgrywającym się dramacie na scenie świata ze wskazaniem,

na zasadę od etyki do estetyki. Jak również odkrywania Prawdy, Dobra i Piękna w życiu i w sztuce.

*

---

[1] Cytat pochodzi ze sztuki W. Shakespeare'a, *Jak Wam się podoba*.

[2] Więcej informacji na temat biografii i twórczości Kazimierza Brauna: B. Trygar, *„Ja" w drodze do Wolności, Prawdy i Piękna. Aspekty aksjologiczne twórczości prozatorskiej Kazimierza Brauna*, Rzeszów 2019.

[3] K. Braun, T. Różewicz, *Języki teatru trzecie. Początek*, Wrocław 2002 [w:] tenże, *Mój teatr Różewicza*, Rzeszów 2013, s. 177.

[4] Zob. K. Braun, *Teatr Wspólnoty*, Kraków 1972.

[5] K. Braun, *Pamięć. Wspomnienia*, Toruń 2015, s. 212-213. Zob. K. Braun, *Notatki reżysera*, Lublin 1970, s. 37-39.

[6] K. Braun, *Teatralizacja życia. Praktyki i strategie*, Toruń 2020, s. 17.

[7] K. Braun, *Teatralizacja życia. Praktyki i strategie pisarskie*, Toruń 2020, ss. 277. Zdjęcie książki pochodzi ze strony wydawnictwa: Wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń.

[8] J. Tischner, *Filozofia dramatu*, Kraków 1998, s. 7-8.

[9] K. Braun, *Teatralizacja życia. Praktyki i strategie*, dz. cyt., s. 16.

[10] Warto wymienić: *King Lear*, premiera 28 czerwca 1989 r., Buffalo (New York, USA), Shakespeare in the Park Festival; *Richard III*, premiera 25 lutego 1999, Buffalo (New York, USA), The Kavinoky Theatre; *The Tempest*, premiera 6 marca 2014, Buffalo (New York, USA), University of Buffalo, Black Box Theatre.

[11] Tamże, s. 15.

[12] Tamże.

[13] Tamże, s. 16.

[14] Tamże, s. 17.

[15] R. Ingarden, *O dziele literackim*, tłum. M. Turowicz, Warszawa 1960, rozdział X, paragrafy 48, 49, 50.

[16] K. Braun, *Teatralizacja życia. Praktyki i strategie pisarskie*, dz. cyt., s. 258.

[17] Tamże.

[18] K. Braun, T. Różewicz, *Języki teatru trzecie. Początek*, Wrocław 2002, dz. cyt., s. 171-172.

*

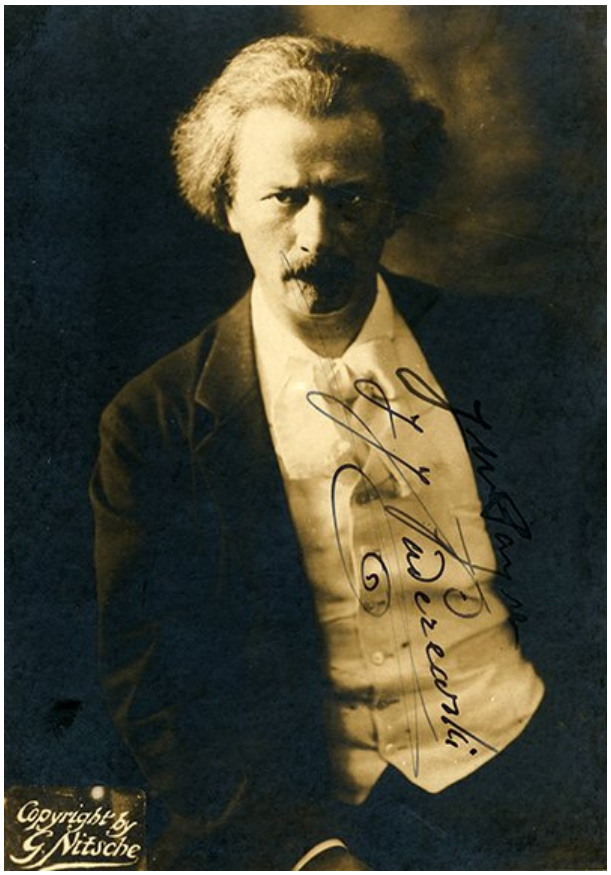
Zobacz też:

> „Powrót Paderewskiego” Kazimierza Brauna

„Powrót

Paderewskiego” Kazimierza Brauna

Barbara Trygar *(Rzeszów)*



Ignacy Jan Paderewski, 1909 r., fot. G. Nitsche, University of Washington, źródło: wikimedia commons

Co to jest Ojczyzna?-

odpowiedziałby:

„Jest to miejsce,

w którym najmilej spocząć i umrzeć –

kiedy się ma gotowość nieustanną życia

i utrudzania się tam,

gdzie w każdym czasie danym

najdzielniej o Ludzkość idzie”.

[…]

Wszyscy dziadowie

i

Ojcowie Rzeczpospolitej Polskiej

*tak pojmowali sprawę polską**[1]***

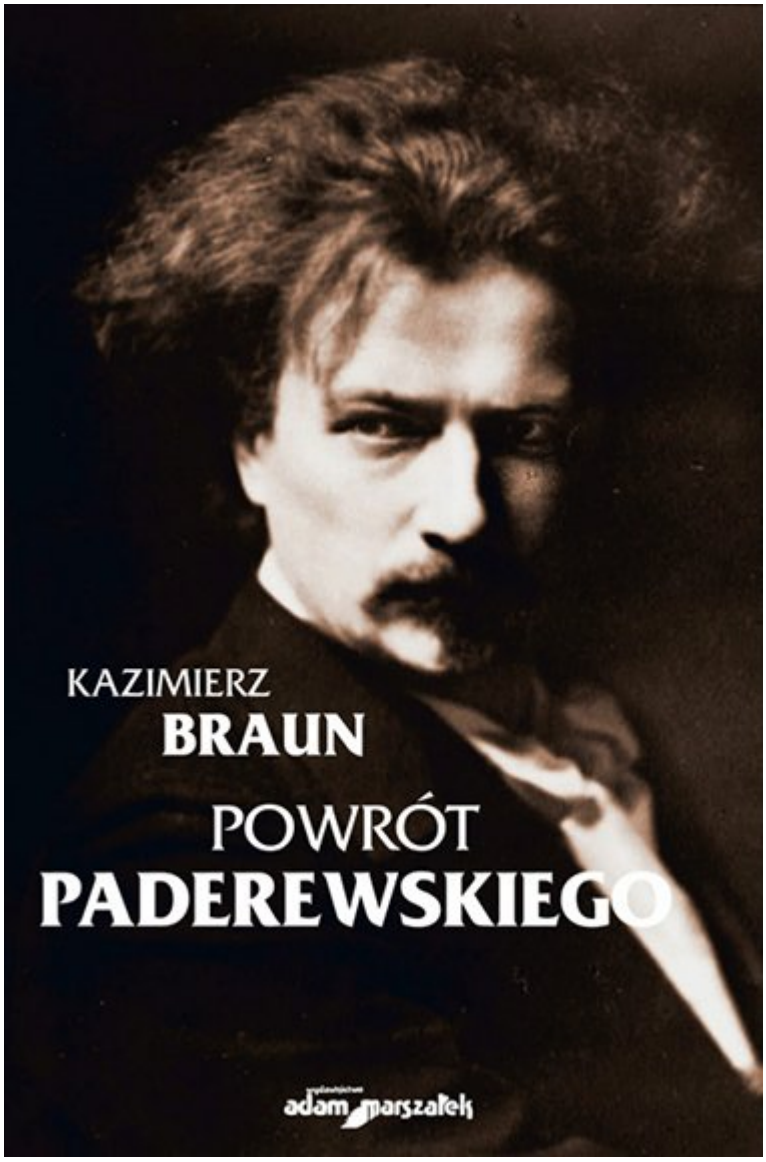
*

Słowa z wiersza *Co to jest Ojczyzna* Cypriana Kamila Norwida wprowadzają nas w ważne zagadnienie wspólnej przestrzeni,

historii, tradycji i patriotyzmu. Czynniki te współkonstytuują określone środowisko ludzkie. Zadaniem tego środowiska jest realizacja wartości. Jak dodaje autor *Promethidiona* „Bo ojczyzna… jest to moralne zjednoczenie” . Warto przypomnieć słowa z jego *Memoriału o Młodej Emigracji*: „[…] Ojczyzna to wielki – zbiorowy-Obowiązek, *un devoir collectif…*” . Obowiązek czego? Służenia Ojczyźnie poprzez realizację wartości indywidualnych i powszechnych. Kazimierz Braun w swojej twórczości dramaturgicznej i prozatorskiej ukazuje drogi poszukiwania i realizacji takich wartości jak: wolność, sprawiedliwość, bezpieczeństwo, równość, jak również wartości takich jak prawda, dobro i piękno. Jako reżyser, teatrolog, pisarz i nauczyciel akademicki uczy jak wypełniać obowiązki wobec Ojczyzny, pamiętać o ważnych wydarzeniach, pielęgnować tradycje i szanować historię.

Autor książki *Powrót Paderewskiego* pracował w teatrach w Warszawie, Wrocławiu, Gdańsku, Krakowie, Toruniu i Tarnowie. W latach 1967-1974 kierował Teatrem im. J. Osterwy w Lublinie, a w latach 1975-1984 Teatrem Współczesnym we Wrocławiu. Wykładał na Uniwersytecie Wrocławskim, Uniwersytecie im. A. Mickiewicza w Poznaniu, w PWST w Krakowie i PWST we Wrocławiu, oraz na uczelniach amerykańskich m.in.: New York University, City University of New York, Swarthmore College, University of California Santa Cruz, University at Buffalo. Prowadził wykłady gościnne i workshopy dla reżyserów na wielu

amerykańskich uniwersytetach oraz w Polsce, Irlandii i Wielkiej Brytanii. Wyreżyserował ponad 150 przedstawień w teatrach i telewizji w Polsce i Stanach Zjednoczonych, a także w Bułgarii, Irlandii, Kanadzie i Niemczech. W pracy reżyserskiej inspiruje się przede wszystkim koncepcjami artystycznymi Adolphie Appii, Edwarda Craiga, Stanisława Wyspiańskiego, Juliusza Osterwy. Stworzył ideę „Teatru Wspólnoty". Do jego najwybitniejszych prac reżyserskich zaliczano cykle przedstawień według sztuk Cypriana Norwida, Tadeusza Różewicza i Williama Szekspira, oraz *Dziady* Adama Mickiewicza, *Dżumę* Alberta Camusa i inne. Opublikował ponad pięćdziesiąt książek, w tym studia z dziedziny historii teatru, jak również powieści, dramaty i poezje .



Kazimierz Braun *Powrót Paderewskiego* ***[5]***

Powrót Paderewskiego to powieść z gatunku „historical fiction”. Historyczne wydarzenia i postaci funkcjonują w obrębie fikcyjnej akcji. Ignacy Jan Paderewski wybitny polityk i wielki artysta odegrał ważną rolę w odzyskaniu niepodległości w 1918 roku. W 1919 roku został pierwszym Prezydentem Rady Ministrów i Ministrem Spraw Zagranicznych. Przeszkody polityczne nie pozwoliły mu realizować wytyczonych zadań, postanowił wyjechać z kraju. Wyjechać, aby znów do niego powrócić?

Pisarz powraca do historii wielkiego Polaka. Ignacy Jan Paderewski światowej sławy pianista, wielki patriota w 1915 roku przyjechał do Ameryki ze Szwajcarii, gdzie wraz z Henrykiem Sienkiewiczem powołał Komitet Ratunkowy dla Polski. Podobne utworzył w Paryżu, Londynie i w Stanach Zjednoczonych. Od samego przybycia do Ameryki podjął działalność w celu odzyskania niepodległości przez Ojczyznę. Prowadził liczne rozmowy dyplomatyczne z Rządem Amerykańskim. W 1915 roku rozpoczął współpracę z płk. Edwardem Housem doradcą Prezydenta Woodrowa Wilsona, w 1916 roku rozpoczął współpracę z Prezydentem Wilsonem. 11 stycznia 1917 roku ogłosił *Memoriał* na temat Polski, w którym przedstawił historię Polski z jej uwarunkowaniami geograficznymi. Postulował w nim przywrócenie Polski w kształcie przedrozbiorowym. W kolejnym *Memoriale* przygotowanym również dla Prezydenta Wilsona argumentował przyznanie przyszłej Polsce Prus Wschodnich i Gdańska. 22 stycznia 1917 roku Prezydent po zapoznaniu się z *Memoriałami* złożył oświadczenia w Senacie USA, w którym postulował powstanie „zjednoczonej i niepodległej Polski” .

Kolejnym działaniem Paderewskiego było powołanie Armii Polskiej, pod patronatem Sokolstwa. Na początku 1917 roku wysłano 23 ochotników-Sokołów ze Stanów Zjednoczonych do kanadyjskiego Toronto, w celu odbycia szkoleń oficerskich w armii kanadyjskiej. Od połowy marca 1917 roku konsekutywne

oddziały szkoliły się w oparciu o donację Paderewskiego w Cambridge Springs w Pensylwanii. 4 kwietnia 1917 roku polski polityk podczas przemówienia na nadzwyczajnym sejmie Sokolstwa w Pittsburghu ogłosił plan powołania Armii Polskiej w Stanach Zjednoczonych pod nazwą „Armia Kościuszkowska” . W czerwcu 1918 roku działacz niepodległościowy odebrał defiladę wygłaszając takie słowa: „Przychodzę do was ze słowem miłości na ustach, z bezmierną wdzięcznością w sercu. (…) Idźcie śmiało! Idźcie z wiarą w świętość naszej sprawy, idźcie z wiarą w zwycięstwo!” .



Fortepian Ignacego Jana Paderewskiego w Ambasadzie RP w Waszyngtonie, źródło: wikimedia commons

Ignacy Jan Paderewski od samego przybycia do Stanów Zjednoczonych prowadził twórczy dialog z Polonią amerykańską. Propagował ideały etyczne zbudowania zewnętrznego ładu między społecznościami. Podkreślał, że zasadą myślenia etycznego jest „twórczy duch" dlatego zawsze po spotkaniach koncertował. Warto przypomnieć jego *Menuet,* który powstał w 1884 roku, w którym popisuję się swoimi niepowtarzalnymi umiejętnościami, jak podkreślił Braun:

> „*Menuet*” wybucha na chwilę serią eksplozji muzycznych fajerwerków, to istna kanonada, lecą jeden za drugim świetlne pociski i wybuchają gdzieś na niebotycznej wysokości. Zaraz potem jednak muzyczna narracja wraca do szeptu, zawiesza w powietrzu jakieś pytania, odpowiada, przetwarzając te pytania, a więc nie odpowiadając. W części środkowej „*Menuet*” przechodzi w postchopinowski wręcz mazurek. Echa Chopina budzą echa polskiego, wiejskiego krajobrazu wczesną jesienią, otulonego w tajemniczy smutek, to tu, to tam przetykanego promieniami zachodzącego słońca. Krajobraz wiejski zda się powiększać, obejmuje salę balową w jakimś pałacu, gdzie wirują tańczące pary i ich cienie. Głośny śpiew przemienia się znów w muzyczny szept, powracają echa niedopowiedzianych pytań, niewyznanych zwierzeń. Pozostaje uczucie uczestnictwa w tajemniczym rytuale piękna, ku któremu można spojrzeć jak przez wpółuchylone drzwi, podnieś oczy, by polecieć gdzieś na wypiętrzających się chmurach a z nich zstąpić na skrzącą diamentami rosy poranną łąkę…[9].

Inspiracje muzyką Fryderyka Chopina skłaniały Paderewskiego do jeszcze głębszej refleksji nad sprawami Ojczyzny, świata, historii, kultury i sztuki polskiej. Rozumieć muzykę Mistrzów to odkryć całe bogactwo duchowych doświadczeń, które są w niej zawarte. W muzyce łączą się dwa ideały: doskonałość formy i

wielkość ducha[10]. Wsłuchiwać się w dźwięki muzyki wielkich Artystów to z powagą i wielkim szacunkiem traktować sprawy narodowe.

Paderewski podróżował po ogromnym kontynencie od wybrzeża wschodniego z Nowym Jorkiem, Filadelfią, Bostonem poprzez krainę Wielkich Jezior, z Buffalo, Detroit i Chicago, aż na wybrzeże zachodnie z San Francisco, Los Angeles, San Diego i od Północnej Dakoty do Florydy. Doprowadził do zjednoczenia wszystkich organizacji Polonii amerykańskiej, uczestniczył w licznych konferencjach propagując takie wartości jak Bóg, Honor, Ojczyzna. Jak podkreślił pisarz:

> (…) właśnie pojawienie się Paderewskiego – postaci tak wybitnej, znanej, charyzmatycznej – na politycznej scenie Polonii amerykańskiej, Ameryki, Polski i świata stało się jednym z zasadniczych czynników, które przesądziły o zmartwychwstaniu Polski jako państwa niepodległego. Jego stałe dążenie do wartości wyższych poparte było nieprawdopodobną wręcz pracowitością. Jego artyzm harmonijnie łączył z wiedzą. Jego maniery, uwaga i szacunek dla każdego rozmówcy (posługiwał się siedmioma językami) pozwoliły mu komunikować się swobodnie zarówno ze zwolennikami, jak i przeciwnikami. Paderewski zogniskował wolę Polaków w kraju i na emigracji. (…) Opatrzność i

> Historia znalazły w nim szczególnego pośrednika .

Ludzie namawiali go na powrót do Polski w 1922 roku i na kandydowanie na Prezydenta. Czy ten Powrót okaże się możliwy?

Kazimierz Braun w książce *Powrót Paderewskiego* wskazuje, że proces tworzenia jest procesem odkrywania. Proces tworzenia jest nierozerwalny z procesem poznawania, rozumienia i konstytuowania. Odkrywania Piękna Historii, Tradycji i Sztuki. Każdy początek jest czymś co było, ale nie minęło. Każdy powrót jest twórczy, pozwala, by myśl sięgała jeszcze głębiej i dążyła do doskonałości.

*

---

[1] C. Norwid, *Co to jest Ojczyzna* [w:] tenże, *Poezja i Dobroć*, wybrał i wstęp M. Piechal Warszawa 1981, s. 290.

[2] C. Norwid, *Pisma wszystkie*, zebrał, tekst ustalił i uwagami krytycznymi opatrzył J.W. Gomulicki, Warszawa 1973, t. 7, s. 6.

[3] C. Norwid, *Pisma wszystkie*, t. 9, dz. cyt., s. 63-64. Zob. W. Stróżewski, *O pojęciu patriotyzmu* [w:] tenże, *Istnienie i wartość*, Kraków 1981, s. 290-301.

[4] Więcej informacji na temat biografii i twórczości Kazimierza Brauna: B. Trygar, *„Ja" w drodze do Wolności, Prawdy i Piękna. Aspekty aksjologiczne twórczości prozatorskiej Kazimierza Brauna,* Rzeszów 2019.

[5] K. Braun, *Powrót Paderewskiego,* Toruń 2020, ss. 254. Zdjęcie książki pochodzi ze strony Wydawnictwa: Wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń.

[6] K. Braun, *Powrót Paderewskiego,* dz. cyt., s. 199.

[7] Informacje te pochodzą z książki K. Brauna, *Paderewski wraca,* rozdziały: *Pakt Gnieźnieński*, *Konferencja w Warszawie,* s. 44-49; s. 181-241.

[8] K. Braun, *Powrót Paderewskiego,* dz. cyt., s. 202.

[9] K. Braun, *Powrót Paderewskiego,* dz. cyt., s. 35-36.

[10] W. Stróżewski, *Chopin i Norwid* [w:] tenże, *Wokół Piękna. Szkice z estetyki*, Kraków 2002, s. 289-307.

[11] K. Braun, *Powrót Paderewskiego,* dz. cyt., s. 205.

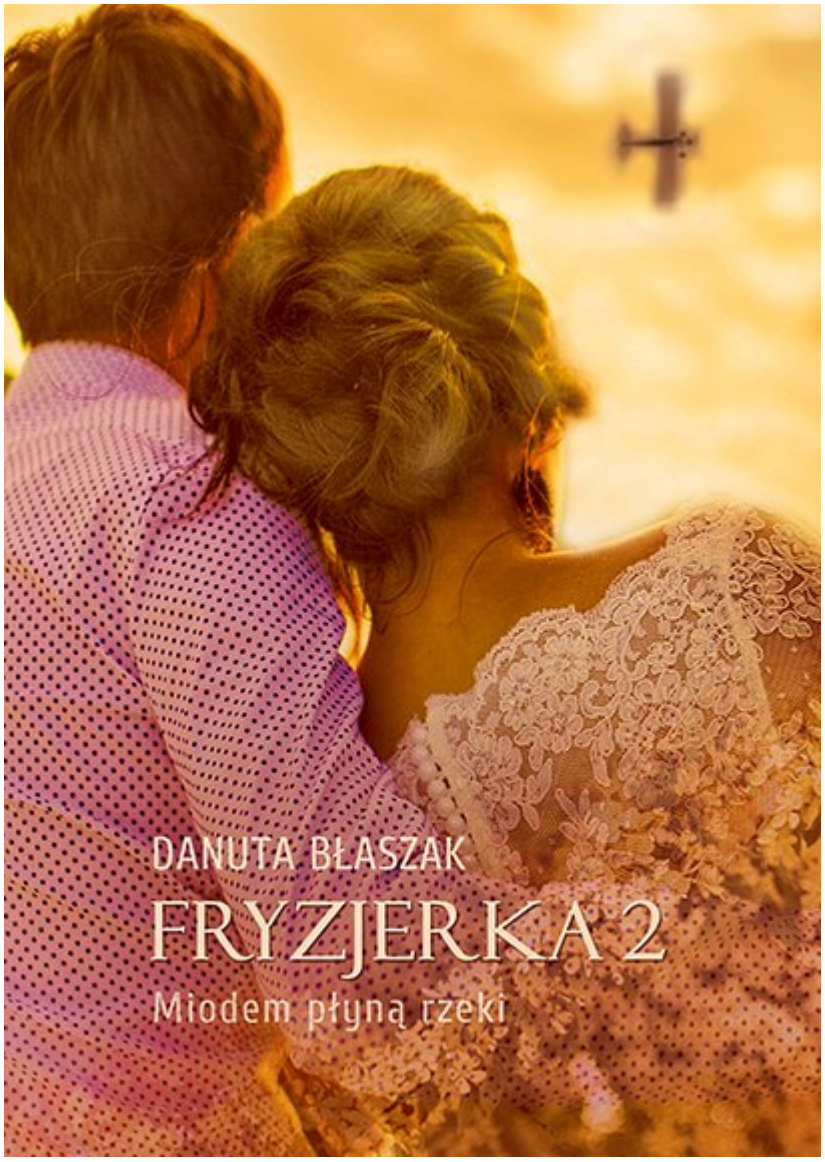
*

Zobacz też:

> Żywot Paderewskiego

> „Dzieci Paderewskiego” – spektakl Kazimierza Brauna

Fryzjerka 2 – druga część powieści Danuty Błaszak



Zbigniew Mirosławski *(Tarnów)*

Przede mną leży druga część *Fryzjerki*, współczesnej powieści o losach Joli, pasjonatki paralotniarstwa, pilotażu, skoków spadochronowych, dbającej o rozwój wewnętrzny (ukazywał to wątek przezwyciężenia toksycznej więzi z matką i starszym, żonatym partnerem w części pierwszej). Autorką jest Danuta Błaszak, działaczka polonijna z Florydy, dziennikarka, edytorka, poetka i tłumaczka. Powieść została starannie wydana, z widoczną dbałością o szatę graficzną powierzoną ponownie

Agnieszce Herman. Obecny tytuł *Fryzjerka 2, Miodem płyną rzeki* zapowiada ciąg dalszy i obiecuje pomyślną historię, wręcz dobrostan.

Specyfiką prozy Danuty Błaszak jest wplatanie do narracji nazwisk współczesnych pisarzy (w poprzednim wydaniu Anny Marii Mickiewicz, Agnieszki Jarzębowskiej i… samej współpracującej z nią poetki i autorki projektu okładki tej książki Agnieszki Herman, nominowanej w czasie w którym toczy się akcja, do nagrody Orfeusza).

Obecnie lista pisarzy wydłużyła się. Częścią powieści jest wielogłos, cytaty i opinie innych. Wpływ ma na to osobowość pisarki i jej doświadczenia wydawnicze, autorki edytorki antologii tematycznych.

Nazwiska pisarzy, których utwory są cytowane, zebrane są na ostatniej stronie książki, niemal jak indeks do książki naukowej.

Znajdziemy tutaj także oprócz wyżej wymienionych: Aleksandrę Ziółkowską-Boehm, promotorkę polskiej literatury i Halinę Birenbaum w krótkich ciepłych wspomnieniach o kotach.

Festiwal poezji u Ryszarda Grajka, Alicja Kuberska, Iza Zubko… Przyroda w Kieleckiem jest jak w wierszach Grażyny Tatarskiej. Do spraw fryzjerskich odważnie dołącza Leszek Szymański,

założyciel ruchu literackiego „Współczesność”, z opowieścią o wszawicy w powojennej Warszawie. Przywołanych literatów jest więcej, bo odwołania dotyczą m. in.: Homera (wątku Odyseusza i nimfy Kalipso), Ewy Szelburg-Zarembiny, Marka Twain’a czy Melchiora Wańkowicza.

Kontynuacja posiada wszystkie walory części pierwszej, trudno nie przypomnieć, bo być może nie wszyscy znają tę pozycję. Zatem podkreślić wypada zarysowanie wyraźnych charakterów. Lektura powieści może uskrzydlać i dawać nadzieję iż niekorzystne „układy” się zmieniają. Trzeba być aktywnym. Liczy się determinacja, pasja przynosząca radość i wytchnienie od codzienności. Nowe spojrzenie na samą siebie, uwalnia energię. Uznawana za rywalkę Ligia zostanie przyjaciółką.

Jola, bohaterka części drugiej, jest już po swoim weselu. Organizuje nowe miejsce zamieszkania. Czas powieści zaczyna się 18 kwietnia 2020 roku. Ona i Jakub, co w naszych polskich warunkach jest dość niezwykłe, mają prywatny, choć służący do pracy w firmie, helikopter EC 135 i samolot Cessna 182. Planem akcji są: wieś w Kieleckiem, potem fikcyjne podwarszawskie osiedle „gdzie miodem płyną rzeki” i warszawskie cmentarze: Bródno i Wawrzyszew.

Powieść ma ambicję łamania stereotypów. Jola z zawodu fryzjerka według jej nauczycielki powinna zdawać na studia na

Politechnice. Daje sobie radę udzielając korepetycji z fizyki synom szwagierki. Jest zaradna i wie czego chce. Wartkie dialogi: Joli z Wandą, z Ligią Molską i jej mężem Pawłem, zręcznie posuwają akcję do przodu. Niewątpliwie są ważnym walorem tej historii.

Incydentalnie zjawia się były partner Joli, Romuald. Jest włamywaczem, bo chce wydobyć z jej starego mieszkania swoje rzeczy. Pojawienie się informacji o cioci Kwiecie ma zachęcić do sięgania po część pierwszą przez tych, którzy jej nie znają. Obecne są także inne odniesienia do wcześniejszych wydarzeń. Są też opisane: perypetie covidowe, szczegóły dotyczące opieki nad małymi kotkami, przyjęcie do domu psa ze schroniska. Wątkiem niespodziewanie prowadzącym do zaskakującego rozwiązania jest postać Rafała Kopliszki. Wiąże się z nim sprawa oszczerstwa zarzucającego pooperacyjne komplikacje i śmierć pacjenta Ligii. Nie będę ujawniać tutaj zakończenia książki.

Przypomniana została tragedia niemieckiego pilota Andreasa Lubitza, który będąc w depresji celowo rozbił się samolotem w Alpach szwajcarskich w 2015 r.

Nie sposób relacjonować chronologicznie rozwijających się kwestii, opisywać toku akcji. Ich poznanie to zadanie stojące przed każdym czytelnikiem. Podobnie ocena lektury. Nie zamierzam jej formułować, bo to sprawa indywidualnych

preferencji. Zresztą napisałem powyżej dosyć sporo argumentów za książką, o której piszę.

Na pewno powieść zaskakuje. Kiedy wydaje się, że wszystko pomyślnie się układa, że czekają nas jedynie: kolejne rozmowy, wizyty, podróże, wszystko zmienia się za sprawą wykładu, jaki ma poprowadzić Ligia na uczelni medycznej. Wszystko jest przygotowane, projektor, głośniki, połączenia internetowe, pełna obsługa security…

Danuta Błaszak na pewno jeszcze nie raz sięgnie po klawiaturę komputera (dzisiaj nie pisze się już piórem) i opowie nam następne koleje losu Joli? A może o innych bohaterach.

*

Danuta Błaszak, Fryzjerka 2 – Miodem płyną rzeki, NORBERTINUM, Lublin 2022, s. 200

*

Zobacz też:

> „Fryzjerka” Danuty Błaszak

„Fryzjerka. Na pokuszenie losu” – fragment książki

Agnieszka Herman – wiersze z tomiku „Tło”